OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 24.00; Fourth page .... 36.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c.
Od cala $1 00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 4-go Stycznia, 1894 roku. Rok 22.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— czyli —
PODARUNKI
dla dobrych Abonentów
"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyśle z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Któryz abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Zatruta wódka.

Z Attleboro, Mass., donoszą 30go grudnia. Wczoraj wieczorem przybyło do miasta 8 włóczęgów, którzy w aptece Jones'a kupili mięszaninę składającą się z spirytusu i akonitu. Jones przestrzegł ich, że spirytus zawiera truciznę. Pomimo przestrogi wypili płyn, a wynikiem było, że dwóch z nich umarło, a dwóch zachorowało niebezpiecznie. Pozostałym nie stało się nic; ubiegli oni atoli z miasta z obawy, że zostaną uwięzionymi.

Dzięki Bogu!

Żywoty Świętych Pańskich

napisane przez

KSIĘDZA PIOTRA SKARGĘ

są już ukończone i każdodziennie po kilkadziesiąt egzemplarzy — tyle, ile oprawnych wychodzi z introligatorni — rozsełane zostają tym, którzy się na to wielkie i cenne dzieło zapisali i przedpłatę przysłali.

Najprzód winienem Bogu podziękować za użyczenie mi wytrwałości a potem **księciu kościoła, Kardynałowi Albinowi Dunajewskiemu w Krakowie**, który przeczytawszy w „Gazecie Polskiej" o rozpoczęciu tak wielkiej pracy nad tem dziełem, za pośrednictwem mej siostry Mateczki Rozalii w zakonie Urszulanek (Stanisławy K. Dyniewicz) także w Krakowie, raczył mi swe książęco-kardynalskie przesłać błogosławieństwo.

Wreszcie winienem podziękować mym kochanym Rodakom, memu kochanemu Ludowi, który mnie w pracy od przeszło 20 lat na polu piśmiennictwa i wydawnictwa polskiego w Ameryce wspiera. Wam kochani Rodacy potomstwa wasze błogosławić będą, żeście się przyczynili do wydania tak drogocennego dzieła, które już od dziesięciu lat w Europie zostało wyczerpane i z żadnej księgarni sprowadzić je nie było można, albowiem po wyczerpaniu żadna księgarnia i żadna drukarnia dotychczas nie ryzykowała swych kapitałów na drukowanie Żywotów Św. Pańskich przez księdza Piotra Skargę. Ja mając zaufanie w mym kochanym Ludzie polskim, rozrzuconym po całej Ameryce, choć mając liczną rodzinę (ośmioro dzieci) rzuciłem się do tej pracy--kosztującej tysiące i tysiące dolarów, które jest i będzie chlubą nietylko dla ludu polskiego w Ameryce ale i dla Narodu polskiego w Europie a dla mego potomstwa wielką fortuną i sławą. Wyście to kochani Rodacy dodawali mi otuchy i nadziei do wykonania tego dzieła, zaufając mi i przesyłając mi przedpłatę ogłaszaną. Z przesyłanej przedpłaty na Żywoty Świętych od blisko 900 przedpłacicieli, mogłem w części opłacać zecerów, czyli robotników przy ustawianiu czcionek i w tak krótkim czasie, bo dopiero będzie w lutym dwa lata od zaczęcia, dzieło to przy pomocy Bożej zostało ukończone. W tak krótkim czasie żadne poprzednie wydanie tego dzieła w Europie nie było ukończone.

Przyznać wam się teraz kochani Rodacy muszę, że gdybym Was od tylu lat (przeszło 20) nie znał, byłbym w pierwszych początkah zwątpił i wszystko w kąt rzucił, albowiem niektórzy przysyłając przedpłatę na to dzieło, a nie znając pracy drukarskiej żądali natychmiastowego im przysłania lub zwrotu wpłaconych pieniędzy. Ich to było trzeba obszernie objaśnić aż do zawrócenia głowy. Teraz już wszystko przeminęło, Żywoty Świętych Pańskich napisane przez naszego wiekopomnego Rodaka księdza Piotra Skargę, są już ukończone i nikt mi już więcej swemi listami głowy kręcić nie będzie.

Dodać tu jeszcze muszę, że Żywoty Świętych Pańskich są napisane przez księdza Polaka dla Polaków; inne wydania nie przez Piotra Skargę, są tylko tłomaczenia z niemieckich pisarzy, w tych są podawane żywoty najwięcej Świętych niemieckich, aż dopiero ksiądz Piotr Skarga, poświęciwszy swe całe życie dla Narodu Polskiego napisał dla Polaków „Żywoty Św. Pańskich". Jest to więc też najcenniejsze dzieło u Polaków i znajdowało się w każdym polskim pańskim i zamożniejszym domu. Nie znane było ubogiemu ludowi polskiemu w Europie to dzieło bo było za drogie do nabycia, lecz tu w Ameryce przy tutejszych stosunkach najuboższy robotnik kupić je może, i tem samem dziełem, którem się tylko w Europie panowie, księża i zamożniejsi gospodarze i miejscy obywatele chlubić mogli, tutaj wszyscy w ogóle Polacy nietylko chlubić, ale jako drogocenne upominki swym dzieciom i przyjaciołom przekazać mogą.

Rodacy ci, którzy dotychczas nie zapisali się uznają wreszcie mą pracę i wielkie me przedsięwzięcie, a że już Żywoty Świętych Pańskich przez ks. Piotra Skargę są ukończone, mogą je każdego czasu zapisywać, i bez żadnego czekania je odbiorą.

Dzieci polskie, któreście się na mego wydania szkolnych książkach nauczali od przeszło 20 lat czytać, pisać i Boga chwalić a później jako młodzieńcy swym rodzicom wieczory uprzyjemniali czytywaniem z mego wydania moralnych historycznych książkach a sami zostawaliście i zostajecie uczciwymi obywatelami i dobrymi Polakami — do Was się odzywam — nabywajcie Żywoty Świętych Pańskich napisanych przez naszego rodaka księdza Piotra Skargę a przez czytywanie ich w domowych ogniskach, wpajać w swe dzieci będziecie miłość do was samych i bliźnich, wpajać w swe dzieci będziecie bojaźń Bożą.

Bracia Rodacy, dziś zacni Obywatele tutejszego kraju, którzy od przeszło lat 20 za pomocą mego Pośrednika a później i Słownika nauczacie się języka angielskiego, przez co prędzej zostajecie zamożnymi Obywatelami—do Was się odzywam, nabywajcie Żywoty Świętych Pańskich a będziecie się mogli poszczycić przed innej narodowości zamożnymi Obywatelami, że dzieło to wydrukował tu w Ameryce ten sam Dyniewicz, na którego dziełku gdyście przybyli tu dotąd, nauczyliście się języka angielskiego i zostaliście tem prędzej zamożnymi Panami. — Szczyćcie się tem dziełem wydrukowanem tu w Ameryce, jak się szczycili od przeszło 300 lat królowie polscy, jak się szczycili magnaci polscy, jak się szczycili panowie polscy, jak się szczycili księża polscy, jak się szczycił i szczyci każdy szczęśliwiec, który to cenne dzieło w swem domu mógł i może posiadać. Szczyćcie się Rodacy, że tak drogocenne dzieło 29 wydanie (w przeciągu 300 lat) mogło być wydrukowane tylko tu w Ameryce, gdyż w obecnym czasie od przeszło 10 lat nikt w naszej Ojczyznie na naklad tego dzieła swych kapitałów nie zdecydował się wyłożyć, a tem samem byłoby zaginęło. A szkoda byłaby niepowetowana dla Piśmiennictwa Polskiego, bo jak drogocenne to dzieło jest pisze Historya Polska:

> Piotr Skarga. Posągowa to postać w piśmiennictwie polskiem. Pisał Skarga śliczną, jędrną, poprawną polszczyzną, jak żaden inny polski pisarz. Wiele to znaczące twierdzenie powinno was pobudzić, abyście pilnie czytali pisma tego potężnego mistrza polskiego słowa.

Urodził się Skarga na Mazowszu 1535 r. W 28 roku życia został świeckim kapłanem, później wstąpił do zakonu Jezuitów. Przez 24 lata sprawował bardzo ważny urząd kaznodziei królewskiego przy Zygmuncie III. Był Skarga jedynym z pierwszych kaznodziei nietylko Polski ale i świata. Przytem pędził żywot wielce świętobliwy, pracowity, pełen zaparcia siebie samego. Wielką cnotę dobroczynności, bez której inne cnoty doskonałemi być nie mogą wypełniał na podziw skutecznie. Założył w Krakowie Bractwo Miłosierdzia, z którego po dziś dzień ubodzy korzystają. Żarliwość o chwałę Bożą i wielką miłość Ojczyzny tego kapłana trudno dokładnie opisać.

Z dzieł Skargi celniejsze: „Żywoty Świętych Pańskich," już 28 razy przedrukowane, choć to bardzo gruba książka. „Kazania o Sakramentach śś., na niedzielę i święta i Kazanie przygodne", w których zawarte są wspaniałe „Kazania Sejmowe", a w nich przepowiedziany upadek Polski. „Czytania Bractwa Miłosierdzia" są także polecenia godne. Pisma Skargi powinni czytywać wszyscy Polacy.

Tak więc pisze Historya Polski o naszym wielkim pisarzu, mnie zaś nic więcej nie pozostaje, tylko polecić się Wam Szanowni Rodacy łaskawej pamięci, za którą aż do śmierci pragnę wraz z mymi synami wam służyć — a którzy już od kilku lat wraz ze mną w mej myśli pracują nad utrzymaniem piśmiennictwa i wydawnictwa polskiego w Ameryce.

Wasz ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Pragi czeskiej donoszą, że Czesi Doležal i Dragoun oskarżeni o zamordowanie dyrektora policyi Rudolfa Mrva, przyznali się do winy. Powiadają, że napady posła Herold'a podczas ostatnich debat w sejmie austryackim na środki gwałtowne rządu zniewoliły ich do morderstwa. Hinze, jeden z ich pomocników, znajdujący się obecnie w więzieniu, dał im sztylet i pobudzał ich do zemsty. Doležal, który poprzednio był przyjacielem Mrvy, często go odwiedzał w towarzystwie Dragonna w celu zamordowania go, lecz zawsze zabrakło mu odwagi, aż dopiero w sobotę, gdy wykonał morderstwo. W ten wieczór grali obydwa w karty z Mrvą, gdy ten zaś zaśpiewał piosnkę przeciw zdrajcom, schwycił go Dragonn za gardło i dusił go, podczas gdy Doležal zadał mu śmierć sztyletem.

* * *

„Times" londyński podaje w tych dniach artykuł o Szwecyi i Norwegii, w którym powiada, że gabinet konserwatywny będzie musiał ustąpić, jeżeli przy najbliższych wyborach w Norwegii radykali będą górą. Król musiałby wtenczas zrobić ustępstwa dla radykałów i przez ten krok wyrzec się jedności zagranicznej polityki, na których polega łączność Szwecyi i Norwegii. Szwedzi, którzy dotychczas byli obojętnymi, rozjątrzyli się obecnie tak, iż najmniejsza drobnostka może ich zniewolić do gwałtownych kroków. Król może liczyć na Szwedów, lecz w żadnym przypadku nie chciałby się wyrzec korony norwegskiej, ani też narazić na niebezpieczeństwo łączność obydwóch krajów, którą uważa za konieczną dla ich bezpieczeństwa i dobrobytu.

Pierwszy wystrzał, któryby padł ze strony szwedzkiej, zniewoliłby norwegskich radykałów i konserwatywnych do wspólnego wystąpienia dla zachowania ich narodowości. Dla Szwecyi, pomimo jej wojskowej przewagi, byłoby zadaniem trudnem podbić zupełnie Norwegię, a jeszcze trudniejszą byłoby dla niej rzeczą zatrzymać Norwegię w poddaństwie. Europejskie mocarstwa, powiada „Times", powinnyby wkroczyć tak, jak to uczyniły w r. 1814, gdyby opinia Szwedów zniewoliła króla do zbrojnego wystąpienia. Szwecya jednakże mogłaby postąpić tak, aby się obyło bez wojny. W Norwegii chodzi tymczasem tylko o dwie kwestye — o unią i monarchię lub odłączenie i rzeczpospolitą. Inni odkryli jeszcze trzecią kwestyę, tj. ustanowienie w Norwegii tronu, na któryby zasiadł Waldemar, najmłodszy syn duńskiego króla.

* * *

W Leodyum w Belgii wybuchła znów cholera.

* * *

Paryzkie „Figaro" podaje rozmowę z Sir Charles'em Dilke, który twierdzi, że Wielka Brytania nie posiadająca tak wielkiej armii, jak inne mocarstwa, jest zmuszoną posiadać wielką flotę, nie w celach obronnych, lecz aby wstrzymać nieprzyjaciół od opuszczenia ich portów. Trójprzymierze, mówił, nie jest właściwem przymierzem i dla tego jest ogólna koalicya przeciw Wielkiej Brytanii możliwą. Zresztą Sir Charles Dilke nie wierzy, że wojna jest blizką; jeżeliby zaś takowa miała wybuchnąć, to nie spowoduje ją kwestya madagarska ani sycyliańska, lecz spór o prawa francuzkie w Nowej Fundlandyi.

* * *

W Lercara di Freddi, miejscowości położonej w pobliżu Palermo w Włoszech wydarzyły się ponownie rozruchy o kwestyę upodatkowania. Wielki tłum posuwał się po ulicach, aby zaprotestować przeciw znienawidzonemu „Octroi" (podatkowi na chleb i mięso) i zaczepił wojsko, rzucając do niego kamieniami. Wojsko dało ognia, zabiło cztery osoby i raniło znaczną liczbę ludzi.

* * *

W Rio de Janeiro zgromadzili się w tych dniach posłowie obcych mocarstw i postanowili nie uznawać powstańców za potęgę uprawnioną do prowadzenia wojny.

* * *

Sobranje bułgarskie postanowiło przeznaczyć hrabinie Hartenau, wdowie po Aleksandrze Battenbergu roczną pensyę w wysokości $8000.

* * *

W politycznych kołach Francyi zajmują się już obecnie kwestyą, kto będzie następcą prezydenta Carnota, chociaż do wyborów jest jeszcze 10 miesięcy czasu, gdyż takowe się odbędą w listopadzie 1894; termin urzędowania Carnota kończy się w dniu 1go stycznia, 1895. Carnot jest prezydentem od 1go stycznia 1888 r. W Francyi zostaje prezydent w inny sposób wybrany, niż w Stanach Zjednoczonych i to przez absolutną większość legislatury, składającej się z Senatu i Izby deputowanych.

Czasopismo „Rappel" twierdzi, że Carnot zostanie ponownie wybranym; inne gazety oświadczają, że może Casimir Perier, przeciw któremu nigdy nie wniesiono oskarżeń lub zarzutów, zostanie wybrany prezydentem, albo też Dupuy, teraźniejszy prezes ministerstwa.

— Proces dynamiciarza Vaillanta rozpocznie się w dniu 5go stycznia.

* * *

Berliński „Tageblatt" podaje artykuł uzasadniony listami, że mahometanie zostali wypędzeni z Ugandy w Afryce, lecz że można się spodziewać wojny pomiędzy chrześcianami i mahometanami, której widownią będzie kraj Unyoro. Artykuł donosi dalej, że pomiędzy protestantami i katolikami powstały spory, ponieważ protestanci usiłują wypędzić katolików z Ugandy.

* * *

Na mocy warunków nowego traktatu handlowego pomiędzy Niemcami i Rosyą, zostanie za zboże wysyłane z ostatniego kraju pobierane tylko cło w takiej wysokości, jakie się opłaca za przywóz zboża z Austryi. Ogólne cło na owies zostało zniżone. Rosya zniża cło na żelazo i cynk o 10, a na narzędzia rolnicze o 20 procent. Cło na węgle przewożone morzem i na szyny stalowe wysełane do Rosyi, nie zostało zniżonem.

* * *

Z Pesztu na Węgrzech donoszą, że organizuje się prywatna, austryacko-węgierska ekspedycya, której celem jest uwolnienie Austryaków Neufelder'a i Statin'a Bey'a wciąż jeszcze więzionych w Sudanie przez mahdistów.

* * *

Z banku Francyi wywieziono wszystkie papiery wartościowe do Place Ventadour i umieszczono takowe w tamtejszem bezpiecznem sklepieniu. Uczyniono to z obawy przed bombami dynamitowemi. Wartość tych papierów ma wynosić 4,000,000,000 franków.

* * *

Z Madrytu w Hiszpanii donoszą 27 grudnia: W królewskiej operze powstała wczoraj wieczorem panika pomiędzy obecnymi, ponieważ ktoś rozpowszechnił pogłoskę, że w operze znajdują się anarchiści. Wyobraźnia niektórych była tak wielką, iż wkrótce rozniosła się pogłoska w pojedynczych dzielnicach miasta, iż straszliwa eksplozya wydarzyła się, wskutek czego niezmierne tłumy poczęły się zgromadzać przed operą. Następnie ludność całego miasta znajdowała się w przestrachu. Przybycie gubernatora do opery uspokoiło dopiero ludność, która poczęła się rozchodzić powoli.

Pogłoska miała powstać ztąd, iż gubernator otrzymał dwa bezimienne listy, które opiewały, że opera zostanie wysadzoną w powietrze, gdyby królowa-regentka i niektóre z infantek przyszły na przedstawienie.

— Miasto Grazelema położone w pobliżu Cadix'u zostało nawiedzone przez tłum robotników nie mających pracy, którzy dopuszczali się nasamprzód wybryków po ulicach, poczem chodzili od domu do domu i żądali pieniędzy. W niektórych przypadkach oblegali nawet domy, gdy mieszkańcy nie chcieli im nic dać.

* * *

Rząd włoski uwiadomił rząd hiszpański że w obecnej chwili Włochy nie są w stanie przedsięwziąść jakichkolwiek środków przeciw anarchistom.

* * *

O buncie w Larsera di Freddi w pobliżu Palermo w Włoszech i o walce pomiędzy ludem a wojskiem nadeszły bliższe szczegóły. Trzy godziny trwała walka przed domem burmistrza. Dwa razy uderzyło wojsko na lud, lecz musiało się cofnąć. Daremnemi były także kilkakrotne ataki policyi. Nareszcie dało wojsko ognia; dwie kobiety i czterech mężczyzn zostało zabitych, a 24 ranionych. Pomiędzy rannymi po stronie rządu znajdował się także komisarz policyi.

Podczas buntu w Valguermera, spowodowanego także przez za wielkie upodatkowanie, tłum narobił wiele szkody. Podpalił bowiem ratusz, budynki rządowe pocztę, bióro telegraficzne i domy kilku obywateli. Podczas zamieszania ztąd powstałego około 100 ludzi uderzyło na więzienie, przemogło straż, rozbiło drzwi i uwolniło wszystkich więźniów.

* * *

„Central News", czasopismo wychodzące w Londynie dowiaduje się z Rzymu, że na początku jubileuszu papieża zebrano świętopietrze w wysokości 980,000 funtów szterlingów ($4,900,000).

* * *

Z Johannesburgu w południowej Afryce donoszą, że w kopalni Witwatersrand pobili się krajowi z europejskiemi robotnikami. Przeszło 100 ludzi zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Policya zdołała zaprowadzić porządek po wielkich usiłowaniach.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 28 grudnia: Położenie nie zmieniło się. Z Uruguay donoszą, że rząd tego kraju wydalił jenerała Martens, ministra spraw zagranicznych rządu prowizorycznego admirała Mello. Jen. Martens kierował kilka miesięcy temu w południowej Brazylii ruchem, którego celem była restauracya monarchii.

* * *

Berlińskie socyalistyczno-demokratyczne czasopismo „Vorwaerts" powiada w artykule o zamordowaniu Mrvy, szpiega policyjnego w Pradze, że łatwo można zrozumieć, że człowiek, który sobie uzyskał tyle nieprzyjaciół, jak Mrva, łatwo może zostać zamordowanym. Mrva osobiście zakładał tajne towarzystwa, a później wydawał swych wspólników policyi.

* * *

Urzędowe czasopismo w Pradze mówi w artykule o zamordowaniu Mrvy, oskarżonego przez Młodo-Czechów, iż był szpiegiem policyi, że wskutek bezpośredniej łączności pomiędzy mowami mianemi w sejmie austryackim przez Młodo-Czechów z morderstwem Mrvy, partya tychże została potępioną przez krajowców i cudzoziemców. Czasopismo to dodaje, że lud czeski z boleścią widzi, jak młodzież czeska bywa wprowadzaną na fałszywe drogi przez fanatycznych burzycieli, którzy nie mają najmniejszego uprawnienia do wywołania w życie ruchu, który przypomina ruch który poprzedzał 30letniej wojnie, a który doprowadzi do zguby kraju.

— Dnia 27go rozpoczął się w Pradze sejm czeski. Nie będzie wolno mieć politycznych debat podczas sesyi. Młodo-Czesi podali wniosek, aby zostały usunięte nadzwyczajne środki skierowane przeciw Czechom.

* * *

Z Wiednia donoszą, że dnia 28 grudnia umarł najstarszy rabbin austryacki, Adolf Jelinek. Urodzony w Drolowicach w Morawii, uzyskał już w młodych latach sławę jako doskonały znawca „talmudu". Był autorem mnóstwa dzieł religijno-naukowych.

* * *

Wino udało się tak wybornie i obficie w południowej Francyi, że winiarze nie znajdują odbywców, chociaż ofiarują kwartę za jeden penny. Nowe sądki kosztują więcej, niż wino, które zawierają. 3000 winiarzy mieszkających w okolicy miasta Montpellier wniosło protest przeciw handlarzom wina, ponieważ zaopatrują winiarnie w Paryżu w wino sztuczne, chociaż wino naturalne jest tak taniem. Tak samo postąpili winiarze mieszkający w pobliżu miasta Nimes.

Z Hamburga donoszą 29-go grudnia, że stan zdrowia Bismarcka polepszył się o tyle, iż może już podejmować przejazdki. Bismarck nie pozbył się wprawdzie trudności trawienia i bezsenności, lecz stan jego polepszył się także i pod tym względem.

* * *

Z Kapstadt'u w południowej Afryce donoszą, iż przybyli posłańcy, którzy potwierdzają zniszczenie ekspedycyi Wilsona przez Matabelów. Oddział Wilsona został dnia 8 go grudnia otoczony przez krajowców, a z oddziału nie uszedł ani jeden człowiek.

* * *

Z Amsterdamu w Hollandyi donoszą, że podczas mgły panującej w pobliżu tego miasta w dniu 29 grudnia utonęło 13 osób. Mgła rozciągała się od wybrzeża angielskiego aż do Hollandyi.

* * *

Czasopisma włoskie nieprzyjazne dla rządu twierdzą, że Włochy znajdują się w przededniu rewolucyi agrarycznej, której początek zawiązał się w Sycylii. Niezadowolenie istnieje nietylko w Sycylii, lecz rozpowszechniło się od Kalabryi aż do Piemontu, a więc po całych Włoszech. W Sycylii istnieje rozgorączkowanie od czasów rewolucyi wznieconej w r. 1860 przez Garibaldi'ego. Lud w ogóle pozostał wiernym kościołowi katolickiemu, lecz w miastach najbardziej zaludnionych, jak Palermo, Messina, Trepani i Catania sroży się socyalizm w najbrutalniejszej jego formie. Faktyczną jest prawdą, że większa część Sycylianów wolałaby odnowienie królestwa obydwóch Sycylii, pomimo osławionych stósunków pod ówczesnym zarządem, niż cierpienie głodu i nędzy upodatkowania pod teraźniejszą monarchią.

* * *

Z Warszawy donoszą 30 go grudnia: Uwięziono tutaj przeszło 100 socyalistów i polskich Irredentystów (nieprzebłagalnych) pod oskarżeniem, że podpalili wojskowe magazyny żywności.

Czterech dyrektorów banku ludowego wysłano na wygnanie do Olnecu (?) w północnej Rosyi za sprzeniewierzenie 600,000 rubli.

* * *

Zatoka Port Philipp w Australii została w czwartek nawiedziona przez straszliwą burzę, która uszkodziła mnóstwo okrętów. Parowiec „Alert" został zapędzony na skały w pobliżu Jubilee Point. Utonęło 13 majtków i 2 pasażerów.

* * *

Cesarz niemiecki wydał rozkaz, aby podwojono straże francuzkich szpiegów, uwięzionych w Gładziskach.

* * *

Z Rzymu donoszą: Obchodzą tutaj najrozmaitsze pogłoski o stósunkach istniejących pomiędzy Watykanem i Rosyą. Jedni powiadają, że są bardzo rozprężonemi, drudzy zaś mówią, że są przyjaznemi. W tych dniach prałat pewien przebywający w Watykanie oświadczył: Stósunki pomiędzy papieżem a carem są bardzo rozprężonemi. W lipcu przesłał papież carowi własnoręczny, ostry list, w którym się użalał, że rzymsko-katolicy są prześladowani w Polsce, Leon XIII oświadczył że solennie będzie protestował wobec całej Europy przeciw intolerancyi cara, jeżeli prześladowania te nie ustaną. Car otrzymawszy list rozgniewał się niezmiernie i chciał zerwać wszystkie stósunki z Watykanem. Następnie namyślił się i postanowił odpowiedzieć papieżowi, że zażalenia te nie mają żadnej podstawy. List ca-

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO.

Wstęp.

Panowanie Jana Kazimierza było obfite w wypadki. Wszelkie nieszczęścia trapiły Polskę, ciągłe wojny oblewały ziemię krwią walczących, pożary niszczyły miasta i sioła, kraj się wyludniał, sprzymierzone mocarstwa, wraz z domową kozacką wojną, groziły już wówczas rozbiorem. Lecz mimo tych klęsk nie upadał duch w narodzie, były jeszcze siły żywotne które oparły się zupełnemu zniszczeniu, była wiara, miłość ojczyzny, poświęcenie, i te były dźwignią od podniesienia się z upadku. Konfederacya Tyszowiecka wzięła za hasło: „Wiara, prawo, swoboda i Ojczyzna," walcząc pod tym znamieniem skupiła rozdwojone siły narodu i zapewniła mu zwycięztwo. Wiara ocaliła naród, ale byli też i męże którzy przewodniczyć tej myśli umieli. Byli jeszcze Koniecpolscy, Lanckorońscy, Wiśniowieccy, Czarneccy i inni, których czyny i poświęcenie się historya zapisała na swoich kartach. Duch narodu nigdy nie umiera, ożywia się on ciągle ojców wiarą, zamiłowaniem języka, poszanowaniem praw i obyczajów, i dopóki niemi się żywi, dopóki gorliwie przechowuje swą narodowość, dopóty istnienie jego jest zapewnione. Konfederacya Barska równie jak Tyszowiecka, pod jednym i tymże samym sztandarem broń podniosła, hasło było toż same, ale wewnętrzny ustrój narodu był różny. Wyobrażenia rozdwajały się na monarchiczne i republikańskie, stary obyczaj walczył z nowym francuzkim, zepsucie moralne wyższych warstw społeczeństwa ujnowało siły narodu, a więc pokonana, upadła, była tylko świadectwem iż duch był zawsze żywy i nie tracił swojej narodowej cechy.

Wypadki dziejowe, klęski narodów, często się wyradzają z prywatnych pobudek. Życie więc każdego człeka jest ogniwem całego społeczeństwa, z jednej strony praca, talenta, odwaga, poświęcenie się, z drugiej prywata, zawiść, znikczemnienie, wyradzają cechy które objawiając się czy w wyższych warstwach, czy w gminnych poziomych sferach, przynoszą dobro lub zło krajowi. Życie więc każdego człeka nie jest przechodnią znikomością, każdy po sobie pewien ślad zostawia, każdy skromnem czy rozgłośnem życiem zostawia piętno swego istnienia, które na łonie społeczeństwa odbić się musi, i wpływa na dolę lub niedolę kraju. Jak w organizmie człowieka, wszystkie organa posługują sobie nawzajem, mózg, serce arterye i najmniejsze weny dopomagają do zachowania życia, i nic w budowie człowieka ująć ani dodać nie można, tak i w życiu narodów wszystkie członki społeczeństwa są koniecznie potrzebne i użyteczne, bo dopomagają wzajemnie do zachowania ogólnego istnienia całości. Lecz jak w życiu człowieka z zepsutych soków wyrastają wrzody, tak i na łonie społeczności z moralnego zepsucia powstają narośle które zgangrenować mogą ciało. Takim wrzodem za Jana Kazimierza był Radziejowski, a w ostatnich czasach Poniński, tylko że pierwszego do haniebnych czynów pobudziła zemsta, drugiego upodlenie.

Będziemy się starali podnieść jedną krawędź zasłony, która od dwóch wieków zapadła i zakryła życie dawno spoczywających w grobie. Dziejopisowie przechowali ich czyny, znamy ich wady i cnoty, historya spełniła swoje zadanie. Czyny ich zachowały się w naszej pamięci, bohaterowie pozostali, ale znikli w nich ludzie, którzy jak i my posiadali różne zachcenia; nawyknienia, namiętności, tworzące ich prywatne życie, a mające wpływ na publiczne sprawy. Aureola świetności równie jak i bohaterska sława zaciera ślady człowieczeństwa, te postacie podnosimy w naszej wyobraźni do półbogów, my zaś chcemy okazać, że ludzie zawsze są ludźmi.

Małżonkowie.

Za panowania Władysława IV, najbardziej wpływowym człekiem był Adam na Cześnikach Kazanowski, marszałek nadworny, niegdyś bardzo miernego majątku, gdyż po ojcu otrzymał tylko starostwo Borzuwiańskie, lecz łaską Władysława IV-go przyszedł nietylko do wysokich godności w kraju, ale został jednym z najbogatszych magnatów w Polsce; pałac jego był zbiorem najszacowniejszych rzadkości, wyroby złote i srebrne przez najsławniejszych mistrzów wykonane, obrazy pędzla najpierwszych malarzy, tkaniny wschodnie, meble i sprzęty misternie rzeźbione, kobierce barw jaskrawych, zdobiły wnętrze jego. Musiały być owe komnaty ze smakiem i bogactwem ubrane, kiedy pani de Guebriand przybywająca wraz z poselstwem od króla Francyi do Władysława IV, nawykła do świetności francuzkiego dworu, była zdziwiona i zachwycona świetnością oraz zamożnością pałacu Kazanowskich. Mąż ten znakomity cnotą i rozumem, biegły polityk a uprzejmy dla wszystkich, nie mógł nie pozyskać zaufania i serca króla Władysława. Mimo częstych odwiedzin Kazanowskiego na zamku, gdzie pracował z Królem i wspierał go swą radą; nieraz ten dla wypoczynku przychodził prywatnie do niego, i po kilka godzin w towarzystwie jego przepędzał; Kazanowski nie tylko doradzcą, lecz był i przyjacielem króla.

Zdawało się we wszystkim iż Kazanowski dzierżąc wysokie dostojeństwa, mając w swem ręku ogromne bogactwa, szczycąc się przyjaźnią królewską, najszczęśliwszym człowiekiem w Polsce być musi. Widać jednak że o całkowite, absolutne szczęście zbyt trudno, a nawet niemożliwą rzeczą je osiągnąć. Pozory szczęścia są bardzo zwodnicze, zazdrościmy drugim czego sami nie mamy, zdaje się nam, że gdybyśmy osiągnęli te warunki jakie ktoś inny posiada, żebyśmy byli na ich miejscu, stalibyśmy się zupełnie szczęśliwi: lecz jakże często na tej zamianie bylibyśmy oszukiwani. Tak i Kazanowski na pozór tylko był szczęśliwym, niczego mu nie brakło, wszystko posiadał... prócz domowego spokoju.

Żona jego była z domu Służków, córka wojewody Trockiego, młoda, znakomitej piękności, starannie wykształcona, z cudownym wyrazem twarzy, pociągającym wszystkich ku sobie; uprzejma w obejściu, posiadała wszystkie przymioty jakich po małżonce pierwszego dygnitarza w koronie wymagać by można. Każdy miał to przeświadczenie iż w bogatym, czarownym pałacu marszałka nadwornego, najdroższym i najświetniejszym klejnotem była gospodyni domu. Komnaty więc dworu były ciągle zaludnione, jedni przybywali dla wziętości męża, drudzy, których liczba była daleko znaczniejsza, dla wdzięków i uprzejmości żony. Lecz jak szczęścia tak i absolutnej doskonałości nie ma na świecie, pani Kazanowska posiadała wszystkie przymioty, wszystkie wdzięki, ale nie miała serca, a gdzie jego nie ma, tam chciwość lub ambicya gnieżdżą się i wzrastają swobodnie. Nie żyjąc nauką lub sercem, szukać musiemy zatrudnień i rozrywek zewnątrz siebie, wpadamy w odmęt światowy, ten chaos nas porywa, wszystkie chwile zabiera, tak iż ciągle próżnując, nigdy czasu nie mamy, intrygi pokątne zastępują czynności życia i oddalają od obowiązków.

Pani Kazanowska żyła zewnętrznym światem, tylko dwór i intrygi stoliczne ją zajmowały, a celem życia było przodowanie w najwyższem towarzystwie, królowanie na dworze. Piękność, dowcip, uprzejmość, posunięte aż do kokieteryi były bronią którą żądane stanowisko chciała dla siebie wywalczyć. Świetne też bale i przyjęcia odbywały się w pałacu Kazanowskich; prócz ambasadorów zagranicznych i książąt krwi państw ościennych, prócz magnatów i polskiej najwykwitniejszej młodzieży, często przybywał tam Król Jegomość z małżonką i dworem, oraz bratem, Janem Kazimierzem, księciem Opolskim i Raciborskim. Naonczas był to młodzieniec jeszcze, pięknej twarzy, szlachetnej postaci, choć zimnych rysów, jednak w oczach błyszczał ogień, cechujący odwagę osobistą. Posiadał już niejakąsławę, w wyprawie, bowiem przeciw Moskwie odznaczył się rycerskiemi czyny. Wychowany przez ojca Zygmunta III w religijnych zasadach, strzegł czystości obyczajów, umiał hamować swe namiętności i godzić powagę swego stanowiska z wrodzoną dobrocią serca. Jak w boju był odważnym, tak w towarzystwie kobiet był nieśmiałym; ta skromność i bojaźliwość nadawała mu wdzięk uroczy, więcej niemi podbijał niewieście serca, niżby je mógł zdobyć natarczywością i odwagą. To też wszystkie dworskie panie miały sobie za największy zaszczyt i tryumf, jeśli która po wielu zabiegach otrzymała z ust jego choć słówko przychylne, oznaczające oddanie hołdu piękności i wdzięków.

Przejdźmy do komnaty pani marszałkowej nadwornej, która ukończywszy swoją tualetę, odpoczywała w szerokiem krześle. Długo siedziała zadumana, czasem jakiś lekki zmarszczek pofałdował gładkie i piękne jej czoło, czasami po koralowych ustach przeleciał figlarny uśmieszek, czasami w jej cudnie pięknych oczach zabłysła iskra gniewu, to znowu jak chmurka deszcz zwiastująca, jakaś tęsknota zamgliła to oko i mogła w łzę się zmienić; widać że tysiączne sprzeczne myśli mieszały się w jej głowie, roiły się i plątały jakieś zachcenia, czy układały się środki aby w czyn je zamienić.

Nareszcie klasnęła w dłonie, wnet otworzyły się podwoje i wszedł ujmującej twarzy młodzieniec, skłonił się z uszanowaniem i czekał rozkazów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$53\frac{3}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch - - - - -	$17\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń 1894.

4 Czwartek, Tytusa, Izabeli, Eliasza.
5 Piątek, Telesfora, Seweryna, Edwarda.
6 Sobota, **Swiętych Trzech Króli.**
7 Niedziela, Walentego, Łucyana.
8 Poniedziałek, Seweryna, Fortunata.
9 Wtorek, Marcyany, Jul. i Baz. Adr.
10 Środa, Agatona, Floryana.

8333 Superior avenue.,

South Chicago, Ill.,

dnia 26 Grudnia 1893 r.

SZANOWNEMU WYDAWCY "GAZETY POLSKIEJ".

(Na dzień Nowego Roku).

(„Dla Gaz ty Polskiej.")

Ty co najpierwszy, widząc na obczyźnie,
Iż polskość marnieje w obcych żywiołów mieliźnie...
A Polska dużo w swych dziatkach traci,
Odczułeś potrzebę swoich współbraci,

By ich uchować od zepsucia drogi,
Wlewasz w ich serca szlachetną podnietę,
Patryotyzm niesiesz w zaniedbania progi,
Przez wiele dzieł pięknych i „Polską Gazetę".

Zwykle takiem pracom Pan Bóg błogosławi,
Kto pracuje szczerze dla dobra współbraci
Miłe wspomnienie po sobie zostawi,
A Bóg w nagrodzie — niebem zapłaci....

Ty jeden w Ameryce, chronisz nas od zwady
Nie zważasz na polityków, czyniących wymówkę,
Oby wszyscy nasi redaktorzy poszli w Twoje ślady,
A ich wydawnictwa naśladowały „Dyniewiczówkę!"....

Niech nam Twoja praca długie lata służy,
Niech się rozwija.... w pośród nas jaśnieje,
Niech Cię Niebo wspiera w tej trudnej podróży,
Aż niezgoda pierzchnie, aż się Naród Polski w jedną całość zleje!!

M. Kmieciak.

DO KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Prośba.

(„Dla Gazety Polskiej")

Ty coś poganów strzały odpierała,
Gdy pod zamkiem Bełzkiem czerń tatarska stała
Później obrałaś Tron swój w polskiej ziemi,
Broniąc swe dzieci przed Szwedy srogiemi.
Jakieś potęgę Szwedzką uśmierzyła,
Tak stargaj te więzy Matko nasza miła,

Niech wrogi przestaną dręczyć naszych braci
Ni Twojem ramieniem będą w nędzy wsparci
Cierpiącym ześlij, pociechy anioła,
Zlituj się Matko! gdy lud cały woła.
Z katorgów wyzwól co cierpią bez winy,
Ach wyzwól! wyzwól twoje córki, syny.

Ileż kapłanów tam znosi więzienia
Ileż sług twoich łańcuchy krępują!....
Domy przytułku i kościelne mienia
I co jest polskie w schizmie reformują
Wrogowie nas dręczą nie mając sumienia
Szydząc z polskiego i Twego Imienia!...

Czyż ścierpisz Matko ludu twego nędzę,
Czy już na zawsze opuszczony będzie
Tron, coś obrała w miłej Częstochowie!
Gdzie naród polski Królową Cię zowie
Tam nasze serca rwią się do swej Matki
Weź nas w opiekę rozproszone dziatki!

Ach przebacz! przebacz, ojcom naszym winy,
Iż danych Tobie ślubów nie spełnili,
Oto Cię proszą rozproszone syny
Uproś im o Matko! niebieskiej krainy
Niech używają wiecznej szczęśliwości
Którzy polegli dla polskiej wolności.

Nam tu żyjącym w wolnej Ameryce,
Wlej w serca nasze to szlachetne życie
Abyśmy żyli w braterskiej jedności,
Mijali wszelkie świata nikczemności.
Ach nie odpychaj tych znękanych dzieci
Gwiazda jedności niech dla nas zaświeci.

Niech się magnackie z kmiotków serca złączą,
Niech każdy żyje tą wiarą gorącą:
Iż nam uprosisz u swojego Syna
By była wolną Polska kraina.
Wybaw z przemocy twoje wierne dzieci
Gwiazda wolności niech dla nas zaświeci.

Odtąd cnotliwie będziemy wieźdź życie
By Syna Twego przebłagać sowicie,
A Ty o Matko! wstawiaj się za nami
Wszak Ty nie wzgardzisz sierót prośbami
Gdy się naprawim.... będziemy wolnymi
I chwała zabrzmi Matce w Polskiej ziemi.

M. Kmieciak.

Korespondencye "Gaz. Pol."

November 23, 1893 No. 2 Princess Street, Londonderry, Ireland.

Szanowny i zacny Panie Wydawco Gazety Polskiej w Chicago.

Najprzód proszę o przebaczenie mojego opóźnienia z opłatą z góry za rok 1893. Nie było to przez brak zasobu, — gdyż trzy dolary leżały gotowe do przesłania, od samego początku roku; i jak na mandacie pocztowym obaczysz 14,3 zapłacono. June 3 t. r. — ale taki napływ korespondencyi z różnych dziur i kątów Europy, Afryki i Ameryki, że mi brak czasu nawet pokręcić wąsa tuż pod nosem. Nawet te tu wyrazy kreślę do ciebie, już godzina szósta zrana a ja od wczoraj nie miałem spoczynku, nie w łożu, pod pierzyną, ale na trzech krzesłach przykrytych pół tuzinem gazet tutejszych, i pół tyle onych służą mi za przykrycie, jeźli czasem mam parę godzin do spoczynku. Więc chcąc cię ułaskawić posyłam ci dwa mandaty razem, które opłacą ten rok i rok 1894 aż do 1895 roku, jeśli tak długo dożyję, na schyłku roku 89 wieku. W tem jest wola Opatrzności Bozkiej, jeśli mnie na tym tu świecie zatrzyma? Nim nastąpi ogromny rozlew krwi w Europie, a zbroją się po zęby; dopuszczają się wszelkich gwałtów, bezprawia, ażeby ukryć swe zbrodnicze zamiary, ale nad dwa lata nie przeciągną dłużej; zatrzymanie niesłychanych milionów nieczynnych uzbrojonych ludzi, wyssą ostatni grosz z kieszeni pracowitych mieszkańców, których część wielka już ogromną biedę cierpi, a druga część nad dwa lata upadnie pod ciężarem wojennej bestyi zawieszonej na karku tych, co niedawno okradli Francuzów, a których biliony franków Moskal już pochłania i przez przysłanie eskadry do Francyi — tem oznaczył, że on więcej żąda. To jest jedno; a drugie jest że muszę ci mój żal wyrazić, że moje utwory, które ci posłałem drukowane i w rękopismach, to nie było w chęci szukania sławy literackiej w Chicago. Ja zyskałem już sławę w języku angielskim, jakiej dotąd żaden cudzoziemiec nie otrzymał, ani nawet rodowity Anglik, jaką mnie obsypano; i jeszcze mam pod ręką już przygotowane dzieła które świat zadziwią! Miałem je posłać tobie nie w myśli szukania waszej pochwały, ale jedynie dla tego, ażeby ci zapełnić kąt próżny Gazety prawdziwem życiem Polaka, a nie kopią „Advertismentów Nowoyorskich", albo poezyą wiatraków z Philadelphii, które nie mają wyobrażni, co to jest poezya? lecz są zadziwieni, że im się końcówki zgadzają i zwą poezyą!

Ja jestem jedyny szczebel Wolnej Polski, 1830—1831. A wy tam macie jakiegoś Jegomościa, czy Jegomościów, co wam patryotyzmem burczą w ucho i wołają: to nie Mickiewicz, to Kraszewski i Mickiewicz nie wzrośli z oddźwięku gazet polskich. Oni byli deptani, wyśmiewani, a nawet wygnaniem karani — z podszeptu i t. d.

Ja się domyślam, kto był ów żołnierz z 4go Pułku, czemuż on zniknął z Chicago? a udał się do Meksyku i tam wywietrzył Padlewskiego, którego żonę szpieg Moskal znieważył; więc go zastrzelił i zemścił swoją zniewagę, a wasze pisma nazwały go zbójcą; on się ocalił od Moskwy zemstą; dopiero w Meksyku ktoś go w ręce zbójców oddał, i pewną zapłatę otrzymał; a ten człowiek, co to wykonał (ja sądzę) że to ten sam, co nas w Szwajcaryi zdradził z namową Garibaldi'ego, Mazziniego, Antoniniego i Ramorino największego zdrajcy Polski 1831, kiedy odbiegł Warszawę z 22 tysiącami naszego wojska i armat za niby uciekającym korpusem Moskali z 11 tysięcy Moskali złożonym. Otóż ów jegomość tam był i z nim było dwóch innych, co toż samo uczynili, gdyśmy otrzymali broń w lesie i stanęliśmy we dwa szeregi. Oficerów i podoficerów uformowano. Ja byłem podoficerem i stałem na prawem skrzydle pół bataliona sformowanego z samych oficerów, gdy już mieliśmy wyjść z lasu nad brzeg jeziora, gdzie nas pół okręcik o jednym żaglu miał czekać. W tem dał się słyszeć strzał w szeregu przedemną — gdym się zapytał, jakim się to sposobem stało? że nie było komendy do nabicia broni, a tyś wystrzelił — a cóż przypadek, ale w tejże chwili drugi i trzeci strzał poszedł; wtenczas ja poznałem, że to były sygnały umówione; ażeby jeździec którен za miastem Nijonton na te sygnały czekał, i ruszył galopem z miejsca ku stronie Genewy — myśmy słyszeli klepot podków konia może o milę drogi ku Genewie, ażeby tam ostrzegł Garibaldi'ego, Mazziniego, Antoniniego i Ramorino, którzy mieli osiodłane konie, aby za przybyciem jeźdźca z pod Nijonu natychmiast ruszyli przez góry do Francyi, a nas zostawili pod Ragusty 12 batalionów milicyi dwóch kantonów, która już czekała na to, a żeśmy się wywinęli — od odesłania nas do Piedmontu jako napastników na wzór sąsiednich Szwajcarów. Jednak Pan Bóg tak to zrządził, że mój rozum nas ocalił; i tylko pod strażą tych batalionów a nas mieli zabijać, odprowadzili nas z Genewy do kantonu Bern i tam nas głodnych 48 godzin trzymali, puścili bez grosza przy nocy. Otóż ów jegomość o którym jestem pewnym był przyczyną Padlewskiego zguby.

Teraz śmierć naszego kochanego przyjaciela ś. p. Carter H Harrisona, sądzę, że ten zabójca łże i udaje waryata, ażeby go nie powieszono, ale tylko uwięziono jako waryata, a zkąd po jakimś czasie sporządzono mu ucieczkę z workiem dolarów w onem. Ja po przeczytaniu jego mowy uroniłem łzę uciechy, a w drugim momencie strach mię ogarnął wiedząc że ambasada moskiewska i pruska będą intrygowane ażeby wam tak wielkiego opiekuna usunąć! i to się niestety już stało." Lincoln był zabity nie przez Booth, ale przez Tooker, który zastrzelił Lincolna a Booth był w siodle na koniu i trzymał luźnego konia. Tooker, który gdy wybiegł, Booth mu oddał konia i sam galopem puścił się naprzód. Tooker, nim wsiadł na konia — zaczął wołać „Catch murderer" i pędził za nim w pogoni i wnet się wielu do niego przyłączyło ze strzelbami i dognali Bootha, który gdy koń zmęczony dalej iść nie mógł, wpadł do jakiejś odryny przy drodze i tam się skrył, ale gdy go znaleźć nie mogli, krzyknął Tooker zapalić stodołę, a gdy Booth wyskoczył trzasnął ognia do niego; Booth padł kilku kulami przeszyty! Tym sposobem Tooker pozbył się świadka; a nikt najmniejszego nie miał podejrzenia, że Tooker był prawdziwym zabójcą; i uszedł wszelkiego podejrzenia — i może otrzymał nagrodę, że był naczas zabić mordercę.

Z wyrazem szacunku i poszanowania Stary Czwartak
Ręczyński.

Black Wonder wielki producent tellurium nad rzeką San Juan. Przez rozsądny i oszczędny zarząd rozwinął się na płaciciela regularnej dywidendy.

Sześć miesięcy temu odwiedziliśmy kopalnię Black Wonder i przekonaliśmy się wtenczas, że pracowano nad pewną liczbą szybów, tam i tak zwanych „wenzes" i że praca praktycznie się zaczęła. W przeszły poniedziałek znowu odwiedziliśmy kopalnię i znaleźliśmy wielkie polepszenia wykonane w przeciągu sześciu miesięcy. Nasamprzód droga wozowa z townu Sherman do kopalni została prawie ukończoną. To będzie naturalnie bardzo korzystnem dla kopalni, gdyż było trzeba przenosić rudę na mułach na przestrzeni obejmującej trzy ćwiercie mili, podczas gdy teraz, za tydzień, będzie można przewozić rudę w wozach, od jednej do trzech ton naraz. Droga jest powoli spadzistą — trzeba bowiem zważać na to, że kopalnia znajduje się najmniej 900 stóp nad miastem na boku urwistej góry.

Przy kopalni wybudowano nowy dom dla rudy, a przestrzeń pomiędzy tym domem a kuźnią prowadząca do poprzecznego tunelu została pokryta nowym dachem. Odległość od otworu tunelu poprzecznego do żyły wynosi 220 stóp w tem miejscu wybito ganek 300 stóp długi, a na 250 stóp można wzdłuż „dachu" tego ganku widzieć pas minerału płatnego, który jest przeciętnie 18 cali szerokim i to w żyle od czterech do sześciu cali szerokiej. Około środka tego ganku wybija się szyb, który jest obecnie 45 stóp głębokim a na jego spodzie znajduje się najbogatsza ruda, jaką dotychczas w kopalni znaleziono.

Kompania chce szyb ten zgłębić na 100 stóp, i w tym celu pracują tam dniem i nocą trzy oddziały ludzi, którzy się zmieniają. Skoro szyb będzie 100 stóp głębokim, natenczas zostaną wybite „ganki" w każdym kierunku w żyle W tym szybie opłacający się minerał jest tak szerokim, jak w innych częściach kopalni, podczas gdy minerał w żyle jest dychtowniejszym i ściślejszym. O dwanaście stóp nad spodem szybu pracuje się nad tak zwanem podwyższeniem czyli „stoping", i będzie się jeszcze przez dłuższy czas pracowało. To samo dzieje się nad głównym gankiem. Około 100 stóp nad tą częścią kopalni znajduje się inny ganek, który się zbliża do żyły z wschodniego końca kopalni i który jest 400 stóp długim. Tu czyni się także tak zwane „stoping" a z niego zaprowadzono tak zwaną „wenze" do dolnego ganku. Ponad tym gankiem wybito szyb 110 stóp głęboki do żyły, a szyb ten łączy się z gankiem. Istotnie wszystkie części kopalni są ze sobą połączone, wskutek czego panuje wyborne powietrze w całej kopalni. „Black Wonder Gold & Mining Co." objęła tę własność około 18 miesięcy temu i każdy górnik powie, że p. Abel A. Allen okazał wielki rozsądek w zarządzaniu. Jego dozór był wielce oszczędnym, ani jeden dolar nie został daremnie wydany i wykonano bardzo mało niepotrzebnej pracy. Kopalnia okazuje dzisiaj, że wybrano najlepszego człowieka do zajmowania się interesami kompanii.

Pisarz tego wziął próbki rudy ze spodu szybu i z wszystkich innych części kopalni i przywiózł takowe do Lake City do p. W. Hindrey, probiercy w „Lake City Sampling Works". Od spodu szybu do powierzchni jest 250 stóp, najwyższa „stope" znajdując się tylko 100 stóp od powierzchni; a próbki były wzięte 100, 150 i 250 stóp od korzonków trawy, a wartość złota w nich zawartych wynosiła przeszło $400. Opłaci się pokruszyć najgorszą rudę z tej wielkiej kopalni i dla tej przyczyny przechowuje się wszystek minerał, który zostanie pokruszony w młynie mającym się budować na wiosnę. Pewną jest rzeczą, że ruda staje się tem lepszą im głębszą jest kopalnia i dla tego kompania robi przygotowania do wybicia innego poprzecznego tunelu, który przetnie żyłę 600 stóp poniżej najgłębszego poziomu kopalni. Granicząc z „Black Wonder" na zachodzie, znajduje się własność West End kompanii, która to własność jest przedłużeniem Black Wonder kompanii. Własność ta nie jest jeszcze rozwiniętą w wielkich rozmiarach, chociaż H. G May i E S. Weston zawarli kontrakt zaprowadzenia ganku do żyły, 200 stóp — i ukończyli już 35 stóp z nich. Ruda jest taką samą, jaką Black Wonder wydaje, lecz pas, którego eksploatowanie się opłaca, jest cokolwiek węższym, podczas gdy żyła jest o wiele większą, niż w Black Wonder. West End własność, odnośnie do ilości pracy w niej wykonanej dla jej rozwinięcia, obiecuje, iż przewyższy wschodnią swą sąsiadkę co do produkcyi. Panowie Wager i Robinson, dawniejsi właściciele kopalni, odnieśli znaczne korzyści z West End kopalni.

Black Wonder kopalnia nie przedstawiała się nigdy tak dobrze, jak obecnie, gdyż ma bogate wały bogatej rudy, którą można widzieć na przestrzeni setek stóp; ruda stoi lub wisi, aby być tylko zebraną i wysłaną na targ. Howard Barret, foreman kopalni powiada, że blizkim jest dzień, kiedy nawet odpady w tak zwanych stopes będą przechodziły przez młyn, aby z nich wydobywać złoto i srebro, które dotychczas korzyści nie przynoszą.

P. J. H. Allen, skarbnik kompanii, przybył obecnie z Bostonu, zkąd został wysłany w celu wybudowania młynu, lecz przybywszy do Colorado tak późno w jesieni, a znalazłszy około 6 cali śniegu w Sherman z ciepłomierzem poniżej zera każdej nocy, wyrzekł się tej idei aż do przyszłej wiosny. Widząc jednakże, że w Lake City Sampling Works" nie pracuje się stale, wszedł w układy z p. G. W. Crowe, właścicielem i ofiarował mu nominalną kwotę za założenie małe o wydziału w tym młynie w Lake City, który wystarczy do spróbowania systemu, który chce użyć. Górnicy potwierdzają nasze zdanie, że postąpił rozsądnie odkładając wybudowanie Sherman młynu aż do cieplejszej pory roku i aż do zupełnej próby systemu, jaki chce użyć, nim podejmie koszta wystawienia młynu. Młyn p. Crowe jest dobrze zaopatrzony w wodę i siłę parową i jest pod każdym względem wyposażony dla próby procesu, jakiego p. Allen chce użyć. Młyny i maszynerya w nich potrzebna kosztują wiele pieniędzy i dobrze robi p. Allen, że chce być pewnym, nim wystawi młyn w Sherman i udowodni ludziom ze wschodu, że dobrze zrobili wybierając p. Allen, aby się zajął tą częścią ich interesu.

Miasteczko Sherman przez Black Wonder kompanią zrobiło w przeszłym roku znaczny postęp, aby się z niego stał pierwszorzędny obóz górniczy. W przeszłym marcu miasteczko liczyło mało mieszkańców, podczas gdy obecnie posiada główny skład, którym zarządza genialny i wspaniałomyślny John F. Cochran, gdzie możecie kupić wszystko od przetyczek zębów aż do taczek. Istotnie w składzie Johna (jak go familiarnie nazywają,) możecie dostać wszystko, co jest potrzebnem w obozie górniczym. Jest tam także hotel, którym zarządza John H. Pappe, jeden z najlepszych piekarzy i kucharzy na zachodzie. Mieszkańcy Zachodu nie potrzebują wiele, lecz to co potrzebują musi być najlepszem i dla tego pp. Cochran i Pappe mają dobry odbyt w odnośnych ich zatrudnieniach. Wszystkie chaty około obozu, które dotychczas były próżnemi, są obecnie zajęte, i dla tego w małej tej miejscowości panuje ożywiony biznes. Każdy żąda mieszkań i w tym samym czasie za rok muzyka młotka i piły będzie jedną z ponęt obozu — (Z Lake City Times, Col., 30 listopada, 1893). Zobaczcie ogłoszenie o „Black Wonder kopalni", które się znajduje w tym numerze.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Korespondent „Nowoje Wremia," pisze pod pseudonimem „Novus," i prostuje wiadomości o stanie zdrowia jenerał-gubernatora warszawskiego rozsiewane, jak się wyraża „tendencyjnie" w Austryi i w Niemczech. Według zatem „Novusa" Hurko doświadcza częstych ataków arthritis, pociągających za sobą silne znużenie, które mu nie pozwala ruszyć się z krzesła. Mimo tego Hurko zajmuje się wszystkiemi bieżącemi sprawami, zarówno cywilnemi, jak i wojskowemi. Choroba jego — jak twierdzi korespondent „Nowoje Wremia"—jest tego rodzaju, iż leczenie jej nie wymaga żadnych środków nadzwyczajnych, jak na przykład pomocy stołecznych lekarskich znakomitości; jenerał gubernator zasięga rady miejscowych lekarzy: prof. Lambla, Wróblewskiego i prof Baranowskiego.

JE ks. Arcybiskup warszawski Wincenty Popiel, obchodził 30 letnią rocznicę wyświęcenia swego na biskupa płockiego, które otrzymał 6 grudnia 1863 r., z rąk ś. p. Biskupa Platera ówczesnego sufragana łowickiego, We wtorek o 1 w południe, zebrane duchowieństwo m. Warszawy z JE. ks. Biskupem Ruszkiewiczem na czele złożyło najserdeczniejsze życzenia długich jeszcze lat i pomyślności, ciesząc się, że Najdostojniejszy solenizant spotyka 30 letnią rocznicę biskupstwa, dzięki Bogu, przy czerstwem zdrowiu i nieledwie młodzieńczych siłach. W środę, we własnej kaplicy, odpowiednie do uroczystości przystrojonej, o godz. 7 rano odprawił ks. Arcypasterz mszą św. cichą, w asystencyi ks. ks. profesorów: Galla, Puchalskiego, oraz kapelana swego. Podczas mszy św. wyborny chór seminaryjski, pod dyrekcyą i przy akompaniamencie ks. prof. Józefa Dębnickiego, wykonał bardzo pięknie parę motywów religijnych, które rozpoczęła antyfona „Ecce Sacerdos." Uroczystość skromna wprawdzie, miała jednak charakter jakby rodzinny, ciepły, wzruszający do głębi.

Po mszy św. Najdostojniejszy celebrant zwrócił się od ołtarza do obecnego kleru, który się poprzednio na mszy w komunii św. z Nim i na Jego intencyą połączył, i nie chcąc, jak się na początku wyraził, puścić ich bez duchownego pokarmu, krótko, ale gorąco, z widocznem rozczuleniem, przemówił. Zachęcał, by w życiu swojem roznosili woń cnót Chrystusowych, a zakończył tekstem Pisma św.: *Ambulate coram Deo et estote perfecti.*

Wychodzącego z kaplicy Arcybiskupa pożegnali klerycy prześliczną kantatą, układu prof. Dębnickiego, „Festa Dies," i szczupłe grono, uczestniczące w tym obchodzie rozeszło się z weselem i serdecznemi życzeniami w sercu, a błogosławieństwem na ustach.

W niedzielę, dnia 10 z. m. odbyło się w katedrze warszawskiej, o godzinie 10 i pół rano, dziękczynne nabożeństwo w tejże samej intencyi, które celebrował JE. ks. Biskup Ruszkiewicz. *Ad multos annos!*

— Z Warszawy piszą: Niezmiernie charakterystycznym jest tegoroczny wynik listopadowej branki do wojska. Powołano z Warszawy do odbycia służby wojskowej 1546 chrześcian i 1365 żydów. Z liczby tej przyjęto do wojska 343 chrześcian i 360 żydów. Zwykłem to bywało zjawiskiem, iż żydzi pod względem fizycznym źle rozwinięci, chorowici, zyskali uwolnienia tak, iż w ogólnej liczbie zaciąganych do szeregów stanowili oni zaledwie jednę trzecią część. Obecnie wzięto ich do wojska więcej, aniżeli połowę z ogólnej liczby powołanych, a zapewniają, iż ten sam system zastosowany był nie tylko w warszawskiej, lecz i we wszystkich innych komisyach poborowych w Królestwie.

— Ładne rzeczy dzieją się w śród młodzieży gimnazyalnej w Wilnie, mianowicie uprawia ona sport okradania skarbonek kościelnych. Schwytano na gorącym uczynku kradzieży w Ostrej Bramie trzech młodzieńców z VII klasy pierwszego gimnazyum wileńskiego. Nazwiska ich brzmią: Andrejew, Andrejewski i Wiszniegradow, wszyscy wyznania prawosławnego. Wykryto, iż jeszcze więcej kolegów tego wyznania do roboty tej należało. Zrazu sądzono, iż złodziejstwo to ma jakiś związek z kwestyą socyalną. Trudno było przypuszczać takie zepsucie i demoralizacyę u synów zamożnych urzędników, uczniów, kończących gimnazyum. Młodzi złoczyńcy wykradli z kościołów katolickich kilkaset rubli i byli powodem usunięcia wielu zakrystyanów i stróżów kościelnych, podejrzywanych wprzódy o to złodziejstwo. Dopiero wykrył ich organista z kaplicy Ostro-Bramskiej, zwróciwszy uwagę na „pobożnych" nader uczniów, którzy zwykle ostatni wychodzili z kaplicy. Schowawszy się dojrzał, jak po wyjściu wszystkich, wydobywali za pomocą patyczka, posmarowanego czemś lepkiem, papierki ze skarbonek. Udało mu się sprowadzić policyę w porę, która przytrzymała ptaszków i jako *corpus delicti* znalazła i patyczek i 56 rubli wykradzionych. Zręcznych młodzieńców usunięto z gimnazyum. Sprawa stała się głośną i podobno ma przyjechać urzędnik z Petersburga dla przeprowadzenia śledztwa, a złoczyńcy sądownie mają być ukarani.

— „Nowoje Wremia" donosi, że istnieje projekt zwinięcia wszystkich progimnazyów w okręgu naukowym warszawskim, a założenia natomiast szkoły handlowej i szkoły mechaniczno-budowlano technicznej w Warszawie, dalej szkół rolniczych w Maryampolu i w Końskiej Woli, oraz szkoły górniczo-technicznej w gubernii kieleckiej. Nadto projektuje się zreformowanie wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi na szkołę przemysłowo-techniczną, powiększenie ilości istniejących w Królestwie Polskiem szkół miejskich 3 i 4 klasowych o piętnaście i zaprowadzenie w tychże szkołach nauki rzemiosł.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Międzyrzecz. Pocztylion Binkowski, który tu od siedmiu lat jest na tem stanowisku, otrzymał honorową pocztarską trąbkę za wierne sprawowanie swych obowiązków.

— W Bydgoszczy odbyło się dnia 8 z. m. zebranie w sprawie budowy spalonego przed 3 laty teatru miejskiego. Mimo, że jeden z mówców przemawiał przeciw budowie nowego teatru i żądał poprzednio wybrukowania nowych dzielnic i przedmieść miasta, uchwalono rezolucyą, żądającą budowy nowego teatru i przeznaczenia na ten cel sumy 470,000 marek.

— Nakło. Tutejsza robotnica, Cicha powracała w tych dniach szosą do domu. Gdy się zbliżyła do toru kolejowego, wiodącego z Nakła do Piły, zastała baryerę zamkniętą, gdyż każdej chwili miał pociąg nadpędzić. Robotnica przecież na to nie zważała, ale zaczęła przechodzić przez tór kolejowy. Nadpędził wtedy pociąg, robotnicę pochwycił i odrzucił ją na dwa i pół metra od siebie. Pociąg zatrzymano i urzędnicy kolejowi chcieli przyjść Cichej z pomocą. Lecz gdy się zbliżali do niej, porwała się z ziemi i zaczęła uciekać ile jej tylko sił starczyło. Pociąg wcale jej nie pokaleczył. Cicha zapłaci za to, że przechodziła przez szyny, choć baryera była zamkniętą, 3 marki kary.

— Rogoźno. W Potulicach zaczadził się urzędnik gospodarczy. Zapalił on lampę i położył się w łóżko, aby czytać gazetę. Lampa swędziła, czego urzędnik nie spostrzegł. Zasnął i już się nie przebudził.

— Gniezno. Przyaresztowano i uwięziono w mieście naszem robotnika Rolawskiego. W pijanym stanie porąbał on wszystkie swe sprzęty domowe i następnie kawałki wyrzucał oknem na ulicę. Nie dosyć na tem. Pochwycił jeszcze siekierę i chciał nią zamordować żonę i dzieci. Na krzyk żony i dzieci przybiegli sąsiedzi. Rolawskiego związali i donieśli o tem policyi, która natychmiast przybyła i zabrała pana brata do więzienia.

— Rawicz. W tych dniach wieczorem wybuchł wielki pożar we wsi Stwolnie u gospodarza Skrzypka. Spaliły się doszczętnie wszystkie zabudowania gospodarcze. Przy ratowaniu spadła wielka belka na głowę gospodarzowi Jaroszowi. Nieszczęśliwy odniósł tak ciężkie rany, że już dnia następnego umarł; pozostawił po sobie wdowę i kilkoro drobnych sierót. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

— Szubin. Dziedzica Emila Alvina z Szaradowa przytransportowano w tych dniach za napaść i rabunek do tutejszego więzienia sądowego.

Rzecz tak się miała: Alvin okupił się w Szaradowie i miał pełno długów. Dowiedział się, że jakaś kobieta z jego wsi miała bardzo wiele pieniędzy i miała zamiar wyemigrować do Ameryki. Alvin upatrzył sobie stósowną chwilę i napadł na kobietę, chcąc jej odebrać pieniądze. Zamiar nie udał mu się przecież, bo na krzyk kobiety przybiegli inni ludzie i uwolnili ją od napastnika. Kobieta zaskarżyła Alvina i za to przytransportowano go do więzienia.

— Gniezno. Dnia 7go b. m. jechała żona młynarza Nowaczyka na wózku z 16 letnim swym synem do Gniezna, gdzie chciała węgli zakupić. Niedaleko Dalek nadpędził pociąg kolejowy. Koń z wózkiem był niedaleko toru, prawie przed samą baryerą, przestraszył się pociągu, zawrócił w bok i pędził przez pole jak szalony. Wózek się wywrócił, kobieta z niego wypadła, przytem uderzył ją jeszcze koń kopytem w głowę tak, że nieszczęśliwa leżała bez przytomności na ziemi.

Syn pobiegł wtedy do Dalek po pomoc. Przybiegli ludzie, wsadzili kobietę na wóz i zawieźli ją do Gniezna do lekarza. Na nic przecież już się nie zdała wszelka pomoc lekarska, bo nieszczęśliwa już dnia następnego umarła.

— Zmiana nazwiska. Robotnikowi Augustynowi Sporzeckiemu z Stefanowa, w powiecie międzyrzeckim, pozwolono się nazywać „Malicha."

— Swarzędz, 18 grudnia. Jeszcze nie dawno temu nie mieliśmy ani jednego Polaka w tutejszej reprezentacyi miejskiej. Od nowego Roku będziemy ich trzech mieli; p. dr. Wendlandd dostanie bowiem na mocy ostatnich wyborów, dwóch towarzyszów: pp. Mikołajewskiego i Hoffmanna.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Krojanka. W Dolniku, zakupionym na kolonizacyą, pobudowano dla lutrów kaplicę i zawieszono w tych dniach nowe 2 dzwony!

— Śliwice w Pr. Zachod. Przed kilku dniami wydarzył się tutaj zabawny wypadek. Ks. proboszcz kazał na podwórzu wyczyścić swą studnię. W tym celu wpuszczono do studni parobka. Ale zaledwie go wpuszczono, zaczął z całych sił krzyczeć: „Gwałtu, tu pokutuje!" Parobka wydobyto więc z studni i pokazało się potem, że to nie pokutuje, ale że kot siedział w studni, który strasznie miauczał. Było w nim przecież mało życia, bo 4 dni tam przesiedział. Czy wpadł sam, czy go kto wrzucił nie wiadomo.

— Toruń. Obywatel K., rolnik, udał się do Otłoczyna, aby krowę kupić. W pobliżu mostu tuż przy granicy w nocy napadli go strażacy rosyjscy, przewlekli przez granicę, związali mu nogi i bili póty, póki krzyczeć nie przestał. Potem ściągnęli z niego płaszcz, surdut, nawet rękawiczki, zabrali mu 5 m., bo resztę 150 m. ukrył w bótach, i zaprowadzili na stacyą. Na drugi dzień przybył tam Niemiec, mieszkający w Królestwie, uwolnił go z rąk siepaczy i przeprowadził przez granicę.

— Chełmża. Posiedziciel ziemski R. z Bierzgłowa natrafił przy kopaniu na swem polu wielki garnek, pełen starej, złotej i srebrnej monety. Posłał to wszystko do muzeum w Gdańsku, za co mu dyrekcya przysłała 1,000 m. wynagrodzenia.

— Z Brodnickiego. Właściciel dóbr Egau i porucznik Boenig z 141 pułku przejechali konno z 7 na 8 z. m. drogę ze Służewa pod Brodnicą do Gdańska. Konie były rasowe i nadzwyczaj wytrzymałe na dalekie podróże.

Panowie ci odbyli drogę 160 kilometrów lub 21 i pół mili długą w przeciągu 21 i trzy czwarte godzin. Wyjechali w czwartek rano o godzinie kwadrans na drugą ze Służewa, a stanęli w Gdańsku w piątek o godzinie 11 wieczorem. Podobno jeszcze w Wąbrzeźnie, Radzynie, Grudziądzu, Nowem Gniewie i Tczewie popasali. Cel tej forsownej jazdy miał być ten, aby dowieść, jak wytrzymałe są konie węgierskie. Konie bowiem były krwi węgierskiej.

— Dawniejszą wieś rycerską Lipy, w powiecie śmigielskim, zamieniono na gminę wiejską i przechrzcono na Leipenrode.

SZLĄZK.

Lębork. 8 letni chłopiec robotnika Garma z Kamerowa pokłócił się przy struganiu kartofli z swoją 4 letnią siostrzyczką i ostatecznie tak się rozgoryczył, że schwycił nóż i przebił jej bok. Jest mało nadziei utrzymania jej przy życiu.

— Kobylewiec. Za rozporządzeniem J. E. kardynała księcia biskupa Koppa została od parafii Kochlowickiej odłączona większa część gminy Nowej-Wsi i przyłączona do parafii Wireckiej. Granica sięga pod łąki i wodę, od Kochlowic ku Bielszowicom. Starszym a zwłaszcza gospodarzom, którzy nie chętnie ustąpili, pozwolił J. E kardynał, iż mogą zmarłych chować w Kochlowicach. Dalej odłączono od tej parafii te domy, które wybudowano przy kopalni „Otylii" i dołączono je do parafii Eintrachtshuckiej.

— Rzelbórz. Franciszek Dominik, syn gospodarza D. z Benszów, którego zaskarżono o zamordowanie swej narzeczonej Pauliny Gladziwa, został po 3 dziennym procesie skazany na śmierć. Gdy wyrok zapadł, okuto go w kajdany i osadzono w komórce, w której się już trzech więźniów znajdowało. Mimo tego, że rękami prawie ruszać nie mógł, udało mu się jednak w nocy obwiesić się. Współwięźniowie opowiadają, że po powrocie z sądu Dominik zaczął mówić o swym procesie. Przytem miał się wyrazić, że narzeczoną swą rzeczywiście zamordował (co przed sądem do ostatniej chwili zaprzeczał) a prokurator morderstwo tak dokładnie skreślił, jakby naocznym świadkiem był. Około godziny 1 w nocy zakończył opowiadanie swe temi słowy: Teraz trzeba spać, po czem wszyscy zasnęli. Około godziny 5, gdy dozorca do komórki wstąpił, morderca już był trupem.

— Z Katowic. W dniu 10 z. m. wykonano w kopalni Waterloo zamach dynamitowy. Pomiędzy godziną 5-tą i 6-tą wieczorem, kiedy wywoływano robotników, wybuchł w tejże izbie na oknie położony nabój dynamitowy. Wybuch był tak silny, że na miazgi rozbił wszystkie szyby i zniszczył część muru. Cud że nikt z robotników nie został zabitym, chociaż ich było na miejscu około 40. Gdy strasznym hukiem ogłuszeni robotnicy przyszli do siebie, udali się natychmiast za sprawcą w pogoń, ale nikogo nie pochwycili. Sprawca postąpił sobie ostrożnie, gdyż nabój zapalił na bardzo długim sznurze.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Z ruchu żydowskiego w Galicyi. Ruch seperatystyczno-żydowski, zainicyowany przez młodą partyą syońską objawia się w urządzanych od kilku lat wieczorkach na cześć Machabeuszów. Oryginalne te, bo nowe jeszcze wieczorki ściągają oprócz najmłodszego pokolenia żydowskiego, przeważnie publiczność ze sfer kupieckich i bankowych. Wieczorek machabeuszowski odbył się w tych dniach w wynajętej sali Narodnego Domu. Program wykonany był w czterech językach. Dwóch mówców przemawiało po polsku, przyczem zaznaczyło, iż mimo pozornej solidarności jest w łonie społeczeństwa żydowskiego więcej koteryi, stronnictw i rozkładowych prądów, niż na pozór można osądzić, i że z zewnątrz spotykają się żydzi z prześladowaniem takiem samem, jak za czasów Antyocha Epifanesa 160 lat przed „obecną erą," jak się skrupulatnie wyrażono. Inny mówca przemawiał również w tym duchu, ale żargonem, wreszcie młoda panienka o ascetycznem wejrzeniu deklamowała po hebrejsku, a artystka z żydowskiego teatru śpiewała po niemiecku patryotyczną pieśń p. t. „Dort wo die Ceder." Wszystkie gorętsze alluzye były z zapałem oklaskiwane.

Płot Słomianny.

(Dla "Gazety Polskiej.")

Nie wiem, czy wiecie czy też niewiecie
Że kiedyś a kiedyś z początku świata
Wiele inaczej było na świecie,
Niżli w nasze dzisiejsze lata.

* * *

Bywało Pan Bóg zstępował z nieba
W ludzkiej postaci chodził po ziemi
By wiedzieć komu czego potrzeba,
I darzył ludzi łaskami swemi.

* * *

W on czas to Pan Bóg gdy raz przechodził,
Przez jedną wioskę ujrzał zdaleka,
Jak wieśniak stary płot słomą grodził,
Wnet się do tego zbliżył człowieka.

* * *

I rzecze: cóż tu kumie robicie,
Daremny wasz i nakład i praca,
Bydło zje słomę czy o tem niewiecie,
Albo ją pierwszy wiatr powywraca.

* * *

Oj wiem to dobrze, lecz cóż mi to szkodzi
Przecież po jutrze umrzeć mi trzeba
Kto tu zostanie, niech sobie grodzi
A ja pracuję na kawałek chleba.

* * *

Tych słów Pan Bóg wysłuchał w milczeniu
I poszedł dalej powolnym krokiem.
Lecz w prędkiej chwili w całem stworzeniu
Przyszłość przed ludzkiem zasłonił okiem.

Bo choć nasz żywot jest jedną chwilką,
Ale jest kroplą morza wieczności,
I nie żyjemy dla siebie tylko,
Ale dla dobra całej ludzkości.

T. Marcinkiewicz.

Przebiegły Maciuś.

(„Dla Gazety Polskiej").

Znana Wam czytelnicy może historyjka,
Że niedawno w Krakowie żył Maciuś Fuzyjka,
Chłopiec dosyć uczony, chowany w wygodzie,
Przebiegły, jakich mało — istna rybka w wodzie.
Niech się nikt tem Panowie obrazić nie raczy,
Bo na rytm poetyczny zawsze każdy baczy.
Chociaż ja nie poeta, bo muzy dziś w grobie,
Dlatego po ich śmierci chodzę wciąż w żałobie.
Ot widzicie Panowie, to już los tak zrządził,
Że ów Maciuś Fuzyjka raz w lesie zabłądził.
Chodził przeszło dni cztery bez chleba i wody,
A dlaczego? bo w domu miał wielkie wygody,
Chciał bory Niepołomic zwiedzić dla rozrywki,
Wziąwszy do swego dzbanka kawy czy polywki,
Aby w razie pragnienia po trochę popijać,
Po cudnym lesie igrać, z sarnami się mijać,
Zachwycać się szczebiotem ptasząt milionów
Zanucić całą piersią pieśni legionów
Polskich, co tu przed laty obozem leżały
Ot; jak też dziś na tem wyszedł Maciuś mały?
Idąc ciemnym parowem, a było to lato,
Maciuś jakoś zabłądził, wszak on nie mógł za to —
Bo nigdy w lesie nie był i nie widział lasu,
Zaczął krzyczeć i wołać ratunku zawczasu.
Dzień cały jeden ubiegł, on szedł coraz dalej
Zdaje mu się, że piekło na niego się wali;
Noc chociaż ciepła była, Maciuś nie spał wcale,
Tylko słuchał i czuwał, jak orzeł na skale,
Gdy od czasu do czasu wilk zawył niezmiernie,
Czego się biedny Maciuś lękał dziś śmiertelnie.
Coraz jaśniej się robi, dzień wkrótce zawitał,
A biedny Maciuś w duszy samego się pytał:
Co się to ze mną dzieje, gdzie ja się znajduję
Już ja pewno zabłądzę, domu pożałuję.
A co też moja Wanda będzie dziś myślała,
Pewnie ona tam na mnie będzie wyzierała,
Ale głód mu wlazł za kark, zapomniał o Wandzie
O swych wszystkich rozkoszach, będąc w takiej „bandzie".
Trzeci dzień nic w ustach nie miał oprócz wody,
Tak to Maciuś cierpiał za swoje wygody.
Czwartego dnia przed południem dwie figi leciały
W powietrzu, wpadły potem do dziurawej skały,
A raczej do dziurawej jodły Maciuś prawił,
I nie małych się z niemi awantur nabawił.
Jakimby też sposobem dzisiaj was tu dostać,
W jaki sposób trudnościom i głodowi sprostać,
Nie namyśla się długo, na jodłę się drapie,
Gdzie owe figi wpadły, i jedną już łapie,
Ale że nie miał siły, bo się zmęczył wiele,
I pot z niego już kapał — słaby w całem ciele,
Więc, gdy spadła, pomyślał, niech na ziemi leży,
A po drugą do jodły tej spróchniałej bieży,
Ręką drugiej nie dostał, bo wpadła głęboko
Do jodły — Maciuś patrzy, nadweręża oko,
Ale jej nie zobaczył, wlazł cały do jodły,
Bo go głód i pragnienie w straszny sposób bodły,
A mam cię, nie uciekniesz, ja cię dziś zjeść muszę,
Bo już przeszło cztery dni i poszczę i suszę.
Ach; jak mi teraz dobrze, Maciuś już weselszy,
Chwyta się za swój brzuszek, ten jakoś tłuściejszy,
Chce wyjść z jodły napowrót, — dopomóż mi Boże, —
Ale brzuch był za wielki, wyleźć z niej nie może.
Nie długo się namyślał, pobiegł on do domu
I wziął sobie siekierkę, nie mówiąc nikomu,
Wyrąbał się z tej jodły, pozbył się fatygi,
Był wesół bo mu bardzo smakowały figi.
Nie mogąc jednak z lasu wyjść o własnej sile,
Bo w głąb lasu już zaszedł może ze trzy mile
Poszedł tedy po brata, by go wyprowadził
I w tej krytycznej chwili jakoś mu poradził.
Dobrze zrobił, bo skoro w swe progi zawitał
Już, jeśli się nie mylę, szósty dzień zaświtał.
Lecz choć podżył nie mało, nie zapomniał o tem
I pozostawszy w domu, był posłuszny potem.
I mnie też takie figi, do głowy wleciały,
Dla tego napisałem Panom wierszyk mały.

Współpracownik,
K. Motykowski.

Przygoda cara Mikołaja.

Car Mikołaj, który po roku 1830 zniósł konstytucyą Królestwa Polskiego, lubił czasem podróżować przebrany, żeby stósunki kraju swego poznać. Razu jednego wyjechał ekstrapocztą w towarzystwie tylko jednego jenerała także przebranego. Do sąsiedniego miasta trzeba było jechać koło lasu drogą daleką; przez las pieszo można się było rychlej dostać.

Car wysiadł z karyolki z jenerałem i ruszył przez las. Przybyli nad moczary, przez które trzeba było brodzić, żeby się na drugą stronę dostać. Kiedy obaj myśleli, jak to zrobić, nadszedł barczysty chłop. Pytają go się, co zrobi?

— Przejdę brodem, bo ja tak zawsze chodzę, czasami z ciężarem.

— A mnie przeniósłbyś? —zapytał car Mikołaj, dostaniesz 10 rubli.

Chłop wziął na plecy nieznajomego pana i przeniósł go, poczem na życzenie cara wrócił po jenerała—także za 10 rubli. Kiedy już przebrnął przez połowę wody, odzywa się car:

— Słysz Iwan, 50 rubli twoje, jak go wrzucisz w błoto!

Iwan puścił jenerała, który mocno się obłocił. Otrząsnąwszy się, rzekł jenerał:

— 100 rubli dostaniesz, weź mię na plecy!

Chłop podjął jenerała i już dał kilka kroków, gdy car przestawszy się śmiać do rozpuku, zawołał:

— 200 rubli Iwan, ale zrzuć go w błoto.

Chłop namyślał się, ale jenerał w tej chwili krzyknął:

— 500 rubli dostaniesz, ale przenieś mnie na drugi brzeg.

— 800 rubli Iwan, zawołał znowu car, tylko go zrzuć.

Ledwo to car wymówił, już jenerał siedział znowu po kolana w błocie. Widząc jednak, że z carem nie przelewki, skoczył chłopu na plecy, chwycił go oburącz za szyję oburącz i krzyknął:

— Nieś co żywo na drugą stronę, a dostaniesz odemnie 1000 rubli.

Chłop przeniósł jenerała, otarł go sianem i obu nieznajomych panów zaprowadził do miasta i wskazał dom zajezdny. Tam obaj podróżni zjedli sute śniadanie, które kosztowało 10 rubli. Gdy mieli odjeżdżać, jenerał spisał taki rachunek: za śniadanie 10 rubli, za przeniesienie cara 10 rubli, za przeniesienie jenerała 1000 rubli i rachunek przedłożył carowi do przejrzenia.

Kolej syberyjska i Stany Zjednoczone.

Stany Zjednoczone, które na światowym targu zboża posiadały tak wielki wpływ, że i Europa musiała się do nich udawać, gdy plon był miernym, utraciły swe stanowisko, przez to, że w Indyach Wschodnich, w Australii i Argentynii zaprowadzono uprawę roli pod pszenicę. Znalazły potężnych współzawodników, a współzawodnictwo to zniżyło niezmiernie ceny zboża.

Naturalną więc jest rzeczą, że niejeden w Stanach Zjednoczonych z obawą patrzy na otwarcie nowych dziewiczych okręgów, przydatnych do uprawy zboża, jakie zostaną oddane publiczności przez budowanie kolei przez południową Syberyę — kolei 7112 wiorst czyli przeszło 4700 mil angielskich długiej.

Dla Rosyi jest kolej ta potrzebną. Wprawdzie nie istnieje przeludnienie w europejskiej Rosyi, lecz wskutek emancypacyi włościan nastał tam wielki brak roli, który doprowadził do stałej emigracyi wieśniaków do Syberyi, pomimo to, iż z nią się łączą nieskończone trudności i straszliwe cierpienia i niedostatki.

Od r. 1866 do 1880 wyemigrowało (odnośnie do sprawozdania ze źródeł urzędowych) do zachodnio-syberyjskich gubernii 60,000 rosyjskich włościan, a na 40,000 dusz oszacowano emigracyę do wschodnio-syberyjskich okręgów i do Semiraczynsku. Od 1-go stycznia 1887 aż do 1-go lipca 1892 wywędrowało przez Tjamen 40,000 familii liczących 247,000 osób, przez Orenburg 8000 familii liczących 58,000 osób, przez Statoust 5000 familii liczących 28,000 członków; w przeciągu 5½ roku więc przybyło Syberyi 53,000 familii, liczących 828,000 dusz, a więc prawie tyle, ile mieszkańców miała południowa Dakota w r. 1890. A wiadomą jest rzeczą, że południowa Dakota znacznie pszenicy dostarcza na targ zboża całej kuli ziemskiej.

Widoczną jest rzeczą, że emigracya do Syberyi będzie się wzmagała tem bardziej, im dalej kolej syberyjska zostanie posuniętą. Prawdą jest, że nad południową granicą Syberyi od Uralu aż do jeziora Baikał, odtąd aż do morza japońskiego się osiedlili już wieśniacy rosyjscy, lecz zachodnia Syberya obejmuje jeszcze 2864 milionów dziesiatyn, czyli 618, 218,000 milionów akrów gruntów koronnych, a na wschodzie wielki okręg Amur posiada jeszcze niezmierne pola dla kolonizacyi. Obszar zdatny pod uprawę nie jest wprawdzie bardzo wielkim — rosyjski akademik Orszyński oszacował go na 35,000 wiorst kwadratowych, czyli na 15,000 angielskich mil kwadratowych — lecz natomiast jest bardzo żyznym a będąc położonym w pobliżu oceanu Spokojnego mógłby niezmiernie konkurować z pszenicznemi gruntami kalifornijskiemi.

Większem zaś byłoby na światowym targu zbożowym współzawodnictwo zachodniej Syberyi, gdzie się jeszcze znajduje milion mil kwadratowych dziewiczego gruntu, który oczekuje osiedlenia. Rząd rosyjski przygotowuje się już na to i każe wymierzać grunt wzdłuż kolei, w szerokości 100 wiorst czyli 66 mil angielskich po obydwóch stronach linii kolejowej w guberniach Tomsk i Tobolsk i w okręgu Akmolińskim, i rozkłada tenże w parcele obejmujące po 40½ akra każda. Rząd rosyjski spodziewa się, że jeszcze dwa miliony familii włościańskich osiedlą się w Syberyi.

Milion mil kwadratowych żyznej roli tworzyłyby, gdyby były położone w Stanach Zjedn., 18 stanów tak wielkich jakiemi są Illinois lub Iowa. Szanowny Czytelnik może sobie wyobrazić co będzie znaczył taki przyrost do zbożodajnych krajów kuli ziemskiej.

Dobrze jest, że przez kolej syberyjską zostanie otwarty dla ludu wielki kawał ziemi, lecz dla włościan amerykańskich otwarcie tej nowej okolicy nie będzie bardzo korzystnem w pierwszych czasach. Szczęśliwym przypadkiem ludność kuli ziemskiej wzrasta tak szybko, że produkta rolnictwa (chociaż nie natychmiast) w przyszłości, którą można przewidzieć, pomimo uprawy coraz większych obszarów dziewiczej roli, wystarczą tylko dla ludzkości, a praca rolnika opłaci się wtenczas lepiej niż teraz. Aż do tego czasu zaś rolnicza ludność kuli ziemskiej nie koniecznie będzie spoczywała na łożach z róż, czy to w Stanach Zjednoczonych lub też gdziekolwiek indziej.

Starożytna świątynia.

Starożytna świątynia w Zofii, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki br. Hartenau, ma nazwę św. Jerzego. Wybudowana na dwa stulecia przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa, była świątynią pogańską i dopiero w szóstem stuleciu Konstantyn Wielki zamienił ją na chrześciańską. Po wzięciu Zofii przez Turków, kościół św. Jerzego przez dłuższy czas był metropolitalnym. Wreszcie zawładnęli nim Turcy i obrócili na dom modlitwy, nazwawszy go Gnel Dszamia (meczet róż). Gmach ten obecnie jest mocno zruinowany. Mury miejscami dochodzące do 1,70 metra grubości, noszą na sobie piętno architektury romańskiej. Podobno powstał zamiar zupełnego odnowienia tej najstarszej ze świątyń bulgarskich.

Dobry środek na długie życie.

Pewien kapitalista paryzki wpadł na bardzo dowcipną myśl celem przedłużenia, a przynajmniej osłodzenia ostatnich lat swego życia. Przed laty dwunastu udał się on do notaryusza i zapewnił obu swym służącym dochód roczny w sumie 600 franków każdej, zastrzegając, iż ta renta będzie się podnosiła o 100 franków na każdy rok, przez który starzec żyć będzie. Łatwo sobie wystawić, jakich starań obie służące dokładały dla przedłużenia tak wielce cennego życia chlebodawcy. Otoczyły go wzruszającą pieczołowitością, doglądały jak rodzonego ojca. Staruszek dożył w ten sposób lat 87.

†

Nekrologia.

W Krakowie umarł dnia 3 z. m. Wiktor Grabiański, oficer wojsk polskich z roku 1831, znany dobrze w Poznaniu. Służył początkowo w pierwszym pułku strzelców konnych, gdy wybuchła rewolucya listopadowa wstąpił do pierwszego pułku Krakusów, gdzie odbył całą kampanią aż do przejścia korpusu do Prus pod Brodnicą. Pod Kałuszynem otrzymał za waleczność krzyż virtuti militari. Następnie brał udział w wyprawie Zaliwskiego.—Później był czynnym w ruchu zbrojnym w roku 1848. Udał się następnie na Węgry i zaciągnął się do legii polskiej, złapany jednak wkrótce przez Austryaków, wydany został w ręce Rosyan. Siedm miesięcy więziony był w Radomiu—a następnie trzy lata w cytadeli warszawskiej. — W powstaniu styczniowem brał udział jako organizator w powiecie olkuskim. Po bitwie pod Szklarami złapany znowu przez Austryaków, osadzony został w więzieniach na Wawelu i przesiedział tam rok. Wypuszczony, miał być odstawiony do granicy i oddany w ręce żandarmów rosyjskich—udało mu się jednak umknąć przy pomocy przyjaciół. Udał się na tułaczkę. Dłuższy czas przebył we Francyi, następnie w Poznaniu. Lecz i tu nie znalazł spokoju. Ks. Bismark wyrzucił go wraz z wielu innymi. Przybył do Krakowa, gdzie dokonał żywota. Za żonę pojął córkę jenerała Kruszewskiego. Pozostawił wdowę, 2 synów i córkę. Cześć jego pamięci.

— Wojciech Karniewski, weteran z 31 i 63 roku zmarł 20 b. m. w Potoku koło Łopatyna.

— W Krakowie, Jacek Malkiewicz, rzemieślnik krakowski, żołnierz 6. pułku strzelców b. wojsk polskich r. 1830—1, podoficer gwardyi Koszuta z r. 1848, przeżywszy lat 79 zmarł.

WASHINGTON.

Washington, 27 grudnia. Krzyżowiec „New York" ukończył dzisiaj ładowanie węgli w warsztatach brooklyńskich i udał się natychmiast w drogę do Rio de Janeiro, nie zostawszy nawet oczyszczony z kurzu węgielnego.

— Washingtońskie czasopismo „Daily American" ogłasza co następuje:

Dowiadujemy się, że przyjaciele byłego prezydenta Harrisona chcą go postawić znów na kandydata na prezydenturę Stanów Zjednoczonych z łona partyi republikańskiej.

Washington, 28 grudnia. Teraźniejszy rozkład statków wojennych Stanów Zjednoczonych w obcych wodach okazuje, że celem rządu jest rozpostarcie handlu amerykańskiego z krajami, które naturalnym sposobem powinny mieć wielkie interesa handlowe ze Stanami Zjednoczonymi. Przyczyną wysełania am. okrętów wojennych do takich krajów jest zamiar zmuszenia tych do należytego szacunku interesów amerykańskich.

Nie jest to polityka nowa, lecz rząd zajmuje się nią obecnie czynniej, niż kiedykolwiek przedtem. W Rio de Janeiro znajdują się już trzy okręty, dwa są w drodze do tego portu, a później przyłączy się do nich monitor Miantonomoh, tak iż tam będzie się sześć statków wojennych znajdowało. Okręt armatni Yorktown znajduje się w Callao, Peru, dokąd się także udaje korweta Alliance. Stary statek Yantic znajduje się przy ujściu rzeki La Plata, a w drodze do Corinto, Nicaragua, znajduje się okręt Ranger.

Korweta Kearsarge znajduje się w drodze do San Domingo, a „Philadelphia i „Adams" znajdują się w Honolulu. I w stacyach azyatyckich, a mianowicie chińskich znajduje się kilka amerykańskich okrętów wojennych.

— Specyalny telegram z San Salvador donosi, że wojsko rzeczypospolitej Honduras stoczyło bitwę z powstańcami, którzy zostali pobici i cofnęli się do Somotilla. I wojsko z Nicaragua stoczyło potyczkę z wojskiem z Honduras; obie strony utraciły 31 ludzi w zabitych. Nicaraguanie, którymi dowodzi jen. Bonilla, wpadli do Honduras.

— W senacie w Washingtonie zostaną po wakacyach zaprowadzone środki ostrożności i to wskutek rzucenia bomby w francuzkiej Izbie Deputowanych. Odtąd podczas sesyi senatu nie zostanie wpuszczonym na galeryę nikt, któryby miał przy sobie paczkę, walizkę lub coś podobnego; odzież podejrzanych osób zostanie zrewidowaną. Już po atentacie na Russel'a Sage w Nowym Yorku nastały w tej mierze surowsze przepisy, które obecnie zostaną jeszcze obostrzone. Kwestor senatu mniema, że „narwaniec", który ma wymarzone żale, mógłby łatwo dostać się na galeryą i rzucić bombę pomiędzy senatorów, gdyby nie przedsięwzięto środków ostrożności.

AMERYKA.

Polak zabity w kopalni.

Ob. T. C. donosi z Mt. Carmel, Pa., że Polak Karol Alisanowicz został zabity na miejscu wskutek przedwczesnej eksplozyi naboju. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Śmierć przyjaciela ludzkości.

Z Yonkers, N. Y., donoszą 26go grudnia: Robert Gisher, milioner i przyjaciel ludzkości umarł dzisiaj rano w plebanii kościoła św. Trójcy w New Rochelle. Wczoraj rano znajdował się w kościele i był jak się zdawało zupełnie zdrów. Przy końcu nabożeństwa stanął przy bramie i dawał każdemu z ubogich ludzi w podarunku $20 w złocie. Naraz potoczył się i byłby padł, gdyby go nie wstrzymali jego przyjaciele. Za rozporządzeniem rektora zaniesiono go do plebanii, gdzie dzisiaj rano umarł.

Zamknięcie walcowni.

Z Cleveland, O., donoszą 27 grudnia, że tamtejsze fabryki drótu zostały przez odnośną kompanią zamkniętą na nieograniczony czas. Wielka fabryka blachy żelaznej została całkiem zamkniętą. 800 ludzi utraciło pracę.

Zwłoki znalezione.

Z Pottsville, Pa., donoszą: Po długiej i ciężkiej pracy znaleziono ciało Jerzego Leary, który w piątek został zasypany w kopalni East Bear Ridge w Mahonoy Plane. Ciało nie było zeszpecone, chociaż leżało pod niezmierną masą węgli; złamanie karku było przyczyną jego śmierci. Leary był wdowcem i pozostawił kilkoro dzieci.

Zniżone myto.

Z Little Falls, N. Y., donoszą, że J. S. Barnett właściciel tamtejszej garbarni uwiadomił swoich 400 robotników, że dla zastoju w interesie zniży ich myto o 10 procent. Bardzo wielu robotników nie chce się zgodzić na zniżenie myta.

Pali się jeszcze.

Z Minonk, Ill., donoszą 26 go grudnia: Mniemano, że zgasł ogień, który powstał w szybie spółki „Chicago & Minonk Coal & Tile Works", w przeszły czwartek, lecz dzisiaj wieczorem wybuchnął z większą siłą niż poprzednio. Płomienie niekiedy wznosiły się przez szyb powietrzny na 50 stóp nad ziemią. Szyb tworzył ogromny komin a gorączka była niezmierną. Dwa razy pożar wybuchł, został przytłumionym i dym tylko wychodził przez otwór, lecz niespodzianie płomienie znów wydostawywały się przez otwór. Dlatego utworzono nad głównym szybem i nad szybem powietrznym platformy z grubych desek, na które nasypano piasku pomiąszanego ze słomą. To pomogło i zdaje się, że kopalnia zostanie ocaloną; trzeba będzie jednakże zaopatrzyć szyb powietrzny w nowe deski i belki; strata będzie stosunkowo małą.

Zgubna eksplozya.

Z Peru, Ind., donoszą 28 grudnia: W tartaku spółki Abe McDonald i Walt Dice wyleciał dzisiaj po południu w powietrze kocioł parowy, spustoszył budynek i zabił na miejscu Jerzego McDonald, brata właściciela i Bid'a McDonald, syna tegoż. Przyczyna nieszczęścia nie jest znaną. Kocioł był starym, lecz miał być dobrym jeszcze. Ciała nieszczęśliwych wyleciały wysoko w powietrze. Ciało Bid'a McDonald było straszliwie pokaleczonem; cała głowa była urwaną. Jerzy McDonald liczył 35 lat i nie był żonatym. Jeden z właścicieli, Dice, został niebezpiecznie pokaleczony przez kawał żelaza, który nań spadł.

Robotnicy spadkobiercami wielkiego majątku.

Z West Superior, Wis., donoszą: Patrick Fitzgerald i jego 5 braci i sióstr odziedziczyli w tych dniach majątek w wartości $1,360,000, a położony w Californii. Pozostawiła go ich ciotka, niejaka pani Wallace mieszkająca w Mandarino powiecie. Krewni jej mało co wiedzieli o ich ciotce, z wyjątkiem, że są jej spadkobiercami. W. Fitzgerald powiada, że wnet po roku 1840 William, Michael i Kate Fitzgerald — dwóch braci i siostra — opuścili powiat Limerick w Irlandyi i udali się do Ameryki. William, najstarszy osiedlił się na mocy „homestead prawa" w Maple Valley, Mich., gdzie umarł cztery lata temu. Michael umarł także w Maple Valley około 10 lat temu. Kate udała się do Californii w r. 1849. Tam wyszła za mąż za kupca Wallace, który się zbogacił wskutek spekulacyi i umarł przed kilku laty. Pani Wallace umarła w tych dniach nie pozostawiając żadnych dzieci. Jedynymi potomkami Fitzgeraldów są dzieci Williama Fitzgerald. Są nimi William Fitzgerald, mieszkający w West Superior lub Iron River, Wis.; Michael Fitzgerald przebywający w Brainard, Minn.; Patrick Fitzgerald z Conger, Minn.; Maggie Fitzgerald z Mackinac Island, pani M. C. Kane z West Superior, Wis., i Kate Fitzgerald przebywająca w Negaunee, Mich. Patrick Fitzgerald twierdzi, że jest jedynym spadkobiercą, lecz i inni krewni roszczą pretensye do majątku. Patrick przebywał latem w West Superior i w Duluth, jako prosty robotnik w tartakach. Będąc w West Superior zauważył pewnego dnia: „Napiszę do mojej ciotki, która się znajduje w Californii i podam jej mój adres; może być, że kiedyś pozostawi nam swój majątek." Pisał do niej a wynikiem było, że odebrała adres swych krewnych, z których ani jednego w swem życiu nie widziała. Spadkobiercy są po większej części zwyczajnymi robotnikami. Patrick pracuje obecnie na farmie w pobliżu Conger, Mich., lecz pisuje często do swych sióstr. Liczy lat 40 i nie jest żonatym. William Fitzgerald mówił dzisiaj: Jeden milion i jedna trzecia miliona dolarów nie są złym darem na gwiazdkę, zwłaszcza w czasach takich, jakie obecnie panują.

Znów w biegu.

Z Waltham, Mass., donoszą 27-go grudnia: W bielarni w Waltham, która była zamkniętą od dłuższego czasu poczęto dzisiaj znów pracować. 200 robotników ma tam zatrudnienie.

Dziwna śmierć.

Z Cincinnati, O., piszą 27 grudnia: Patrick Hickey dekarz liczący lat 65 zaginął od dwóch tygodni. Trzy tygodnie temu dostał kontrakt odnowienia dachu kościoła presbyteryańskiego w Silverton, miejscowości położonej 12 mil od Cincinnati. Rozpoczął pracę, lecz zniknął dwa tygodnie temu. Familia jego poszukiwała go daremnie przez cały czas. Dopiero dzisiaj po południu znaleziono zwłoki jego, już bardzo nadpsute, na dachu kościoła w Silverton Niezawodnie umarł na paraliż serca.

Poczmistrz obrabowany.

W. J. Myers, poczmistrz w Elvin, miejscowości położonej 5 mil od Decatur, Ill., nad Illinois Central koleją, posiada zarazem ogólny skład towarów. Czterech ludzi włamało się w środę wieczorem do składu, poczem zabrali towary, któremi napełnili cały wóz i odjechali.

Niepożądany gość o północy.

Z Hartford City, Ind., donoszą 27-go grudnia: Ira Spaulding, farmer mieszkający w pobliżu Montpellier został przeszłej nocy obudzony przez łoskot przy drzwiach jego mieszkania. Wstał i spostrzegł Jake'a Sheehan, który poderznął sobie gardło w dwóch miejscach i cały był zbroczony krwią. Utracił rozum wskutek nieumiarkowanego picia i chciał popełnić samobójstwo. Zajęto się nim, lecz ubiegł, nim chirurg przybył, i udał się do Montpellier, gdzie kupił bilet kolejowy do Muncie, lecz pociągi pędziły za wolno dla niego. Dla tego udał się pieszo do Eaton, miejscowości 15 mil oddalonej. Tu padł wycieńczony wskutek utraty krwi. Doniesiono o tem jego matce, mieszkającej w Muncie, dokąd go też odwieziono na jej żądanie.

Pożywił 2000 ubogich dzieci.

Z Denver, Col., donoszą 27 go grudnia: Pleban Uzell wystawił dzisiaj obiad w tabernaculum położonem przy Blake ulicy dla 2000 ubogich miejskich dzieci. Na obiad przeznaczył 100 indyków, 1000 zajęcy i kilka set kur. Najgłówniejsi obywatele usługiwali dzieciom a pierwszy pułk dostarczył muzyki.

Straszliwa katastrofa.

Z Harrodsburg, Ky., donoszą 28 grudnia: Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj rano w pobliżu Duncan. O godzinie pierwszej spostrzegł T. S Randall, że dom jego stoi w płomieniach. W szatach nocnych wybiegł z domu, aby się przekonać, jaki rozmiar pożar ma i spostrzegł, że cały dach się pali. Powróciwszy do mieszkania chciał się udać na drugie piętro, gdzie spało troje dzieci liczących 8, 11 i 13 lat. Dym unieprzytomnił go przez chwilę, lecz nareszcie dostał się znów do dolnego piętra, gdzie schwycił dziecko liczące dwa lata i wybiegł z niem na podwórze. Spostrzegł, gdy znów wrócił do domu, że żona jego udała się na drugie piętro i wraz z dziećmi utraciła życie w płomieniach. Zwęglone ciała znaleziono później.

Flota rosyjska dla oceanu Spokojnego.

Z Tacoma, Wash., donoszą: Agent W. D. Richardson, reprezentujący rząd rosyjski i kompanię parowcową rzeki Amur powrócił z podróży do zatoki Puget (Puget Sound) i doniósł, że Moskale chcą nabyć lub wybudować flotę parowców, któreby miały łączność z transsyberyjską koleją. Zakupili już parowce od C. P. Huntington'a z Rio, za które zapłacili $1,500,000. Oprócz tego zostanie 15 do 20 parowców wybudowanych nad wybrzeżem oceanu Spokojnego. Potrzebne płyty stalowe zostaną zamówione w wschodnich stanach. Rosyanie będą także potrzebowali dużo blachy żelaznej dla ich składów, które będą potrzebne dla kolei i dla żeglugi po rzece Amur. Główna kwatera kompanii zajmującej się tem przedsiębiorstwem znajduje się obecnie w Nowym Yorku, lecz zostanie przeniesioną nad wybrzeże oceanu Spokojnego. Kompania będzie przewoziła pasażerów i ładunki i materyały dla kolei syberyjskiej.

Zabici przez eksplozyę kadzi.

Z Cincinnati, O., piszą 27 grudnia: Wskutek eksplozyi kadzi w fabryce mydła firmy Proctor & Gamble w przedmieściu Ivorydale, zostali dzisiaj po południu zabici Edward Marquart, robotnik, i Stephen Reynolds, który odwiedził fabrykę. Kadź znajdowała się na dolnem piętrze, lecz eksplozya zrzuciła dach z fabryki, trzy piętra wysokiej.

Cukier z ćwikły.

Z Omaha, Nebr., donoszą 26 go grudnia: Po dwóch tygodniach rokowań i konferencyi stanął dzisiaj kontrakt pomiędzy hr. Łubieńskim, reprezentantem polskiego syndykatu i komitetem Commercial—klubu, na którego mocy zostanie w naszem mieście wybudowana fabryka cukru z buraków.

Hrabia Łubieński zobowiązał się wybudować fabrykę i sprowadzić 200 familii polskich emigrantów i będzie zarządzał wzorową farmą obejmującą 300 akrów, gdzie będzie uczył uprawę ćwikły. Commercial—klub bierze akcye w wysokości $100,000 w fabryce, która będzie kosztowała $1,500,000, i będzie uprawiał 4000 akrów pod ćwikłę cukrową w okręgu 20 mil od miasta Omaha. Fabrykom w Grand Island i Norfolk powodzi się pomyślnie, po trzyletniej tylko próbie; fabrykowały w tym roku 6 milionów funtów cukru. Hr. Łubieński założy także mniejszą fabrykę w dolinie Elkhorn. Reprezentuje on polskie towarzystwo emigracyjne posiadające znaczny kapitał, które chce postarać się o ogniska i zatrudnienie dla farmerów w tym stanie.

Zniżenie myta.

Z Pittsburga donoszą 27-go grudnia: Skala myta przedłożona robotnikom przez Carnegie Steel Co. zniża myto przeciętnie o 40 procent począwszy od Nowego Roku. Ludzie w Homestead wiedzieli dzisiaj tylko, o ile myto ich będzie zniżonem; zwyczajni robotnicy i mechanicy będą o 10 do 20 procent mniej pobierali niż dawniej. W młynie, gdzie się fabrykują płyty dla okrętów Stan. Zjedn. zostanie myto zniżone o 25 do 50 procent. W 119 calowym młynie tak zwani „rollers", którzy pobierali $12.25 za 100 ton, mają pobierać tylko $6.75. W 82 calowym młynie tak zwani „heaters" będą pobierali $2.50 za 100 ton, zamiast dawniejszych $3.75. Około 3000 ludzi jest dotkniętych nową skalą.

W młynach „Pottsville Iron & Steel Co." ma myto zostać zniżonem o 6 do 15 procent.

— Z Pueblo, Col., donoszą: Superintendent Robinson z Bessemer — stalowni zażądał, aby robotnicy zgodzili się na zniżenie myta o 40 do 52 procent. Kompania dostała zamówienia na 6 miesięcy i oświadczyła, że odda pracę tę „Illinois Steel kompanii", jeżeli robotnicy nie zgodzą się na zniżenie myta. Robotnicy są rozjątrzeni przeciw Robinsonowi, który dawniej w Chicago był zatrudniony przez „Illinois Steel Co".

— Z Kittaning, Pa., donoszą: W środę ogłoszono w wszystkich wydziałach fabryki szkła — Ford City plateglass works, że myto zostanie zniżone. Ci, którzy pobierali rocznie $1000 i więcej tracą trzecią część; ci którzy pobierali $2.25 będą dostawali $1.60 i robotnicy zwyczajni dostaną $1.15 zamiast $1.25.

Rabusie bankowi.

Z Lancaster, Wis., donoszą 28-go grudnia: Dzisiaj rano o godzinie 4-tej usiłowali złodzieje rozbić sklepienie banku Eastman'a w Montfort, powiecie Grant. Drzwi tymczasem nie zostały rozsadzone a huk eksplozyi obudził stołownika w sąsiedniej pensyi, który po cichu zaalarmował mieszkańców, którzy uzbroiwszy się uderzyli na rabusiów i ich wypędzili z miasteczka. Strzelano z obydwóch stron. Jeden z rabusiów został raniony i pojmany. Powiedział, że towarzysze jego pochodzą z Waterloo, Iowa.

Znów w pełnym ruchu.

Z Martins Ferry, O., donoszą 28 grudnia: W hutach żelaza i stali Aetna, Standard i Laughlin i w lejarniach spółki Spencer i Sons rozpoczęła się praca na dobre i 1300 ludzi znalazło zatrudnienie. Są widoki, że praca będzie trwała bezustannie przez długi czas.

Carnegie.

Andrew Carnegie bawiący w Nowym Yorku pisał do swego przyjaciela Roberta Pitcairn należącego do zarządu Pennsylvania kolei, że na każdy dzień roboczy i to w przeciągu najbliższych dwóch miesięcy przeznaczył $5000 dziennie dla robotników miasta Pittsburga, którzy nie mają zatrudnienia, jeżeli obywatele miasta złożą także taką sumę. Dar ofiarowany przez Carnegiego wynosiłby więc około $300,000.

Zabił żonę.

Z Nowego Yorku donoszą 28 go grudnia: Stolarz Christian Freibalter, mieszkający pod No. 1132 First ave. zamordował wczoraj swą żonę Lizzie za pomocą noża kieszonkowego. Ciało kobiety było straszliwie pociętem. Ze stanu izby, gdzie morderstwo zostało popełnione, można sądzić, że straszliwa walka musiała się odbyć. Para ta pobrała się 25 lat temu i miała czworo dzieci. Przyczyna czynu nie jest znaną.

Mniej kolei, niż w ostatnich 15 latach.

W roku 1893 budowano mniej kolei pod względem mil niż w jakimkolwiek roku począwszy od 1878 "Railway Age" podaje, że w Stanach Zjednoczonych wybudowano w 1893 r: 2630 mil toru kolejowego, w Canadzie 461, w Meksyku 99 mil. Tor położony w Stanach Zjednoczonych był przedłużeniem 222 istniejących już linii i kładziono go w 43 Stanach i terytoryach.

Chcą zatrudniać republikanów tylko

„Keasbey & Mattison Co." w Ambler w pobliżu Philadelphii kazała po fabryce poprzylepiać plakaty, w których żąda, aby ci z robotników, którzy są demokratami, lub którzy sprzyjają bill'owi taryfowemu Wilsona, podali się do dymisyi. Kompania powiada, że jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby w ich fabrykach wykonywali pracę tacy tylko ludzie, którzy przez swe głosy nie przyczynili się do teraźniejszego krytycznego położenia. Dyrektor fabryki dostał polecenie, aby republikanów tylko przyjmował do pracy. To postępowanie kompanii rozjątrzyło demokratów w całej okolicy.

Zuchwały obrabunek poczty.

Z Hartford, Conn., donoszą 27go grudnia: Najzuchwalszy rabunek, jaki w stanie Connecticut został popełniony w przeciągu 25 lat, został wykonany w Jewett City. Jest to dosyć znaczne miasto fabryczne położone w wschodniej części stanu Connecticut i to nad koleją prowadzącą z Norwich do Worcester. Złodzieje zdobyli, oprócz znacznej liczby znaczków pocztowych, także $1000 gotówką i wiele zarejestrowanych listów.

Było to około drugiej godziny nad ranem, gdy rabusie zapalili nabój umieszczony w szafie od pieniędzy. Eksplozya była tak silną, że cała miejscowość została wstrząśnięta. Stróż widział rabusiów gdy opuszczali pocztę, lecz nie mógł ich poznać. Złodzieje wtargnęli do poczty przez drzwi, w których wywiercili dziurę, aby je módz otworzyć; wszedłszy do poczty zawiesili na oknach i ścianach grube miechy, aby osłabić odgłos eksplozyi, poczem rozsadzili szafę. Wskutek eksplozyi przeleciały ciężkie żelazne drzwi szafy od pieniędzy przez cały pokój, przebiły mur 8 cali gruby i spadły w sąsiednim pokoju. Wszystkie skrzynki od listów, posowa i ściany biora zostały potrzaskane, a frontowa ściana wyleciała na ulicę. Złodzieje nie pozostawili żadnych śladów.

Zamknięta na nieograniczony czas.

Z Kalamazoo, Mich., piszą 27-go grudnia: Fabryka „South Haven Stove Works" i lejarnia została zamkniętą na nieograniczony czas wskutek zastoju w interesie. Jest to ciężki cios dla mieszkańców w South Haven.

Zasypany i zabity.

Z Youngstown, O., donoszą 27go grudnia: Karól Sass, chłopiec liczący lat 11, którego rodzice przy Calvin ulicy mieszkają, został wczoraj po południu zasypany i zabity przez zsunięcie się ziemi w starej kopalni znajdującej się w pobliżu jego mieszkania.

Kupił kolej za $1,000,000.

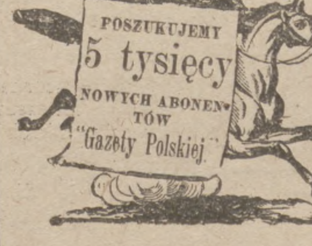
Z Nowego Yorku donoszą 18 go grudnia: J. Pierpont Morgan, reprezentant New York Central kolei kupił dzisiaj na sprzedaży zastawnej (foreclosure sale), New York i Northern kolej za $1,000,000. Oprócz niego nikt nie zgłosił się.

Maszyna piekielna dla Clevelanda.

Z Loveland, Col., donoszą 28 go grudnia: Piekielną maszynę znalazł dziś w zaułku 6-letni chłopiec i zabrał ją do domu. Było to pudełko mające 4 cale kwadratowe, pięknie zapakowane i adresowane: „The President". Executive Mansion, Washington, D. C. Na wierzchu pudełka stały wyrazy: „Compliments of a Colorado miner". W pudełku znajdowała się chemiczna substancya mięszana z prochem i kapiszon, który był tak umieszczonym, iż eksplozya musiała nastąpić, skoroby wieko zostało odjęte.

Bieda w Canadzie.

Z Montreal, Que., donoszą: Zastój finansowy i handlowy istniejący obecnie daje się uczuć bardziej niż w r. 1876, kiedy dla niepomyślnego położenia kraju prawie wszyscy mężowie publiczni w Canadzie podpisali petycyę do królowej Wiktoryi, aby Canada została przyłączoną do Stanów Zjednoczonych. Bankierzy i kupcy obawiają się dalszych następstw, gdyż bankructwa wydarzają się częściej niż w innych latach. — Więcej fabryk jest zamkniętych, niż kiedykolwiek przedtem i liczba ludzi niemających zatrudnienia powiększa się dziennie. Zarobek kompanii Grand Trunk kolei zmniejszył się w grudniu o $300,000 a Canadian-Pacific kolei o $ 200,000. Syndykat, który kontroluje fabryki materyi bawełnianych chce wszystkie fabryki zamknąć, jeżeli interes się nie polepszy. Dwie fabryki zostały już zamknięte, a w innych robotnicy pracują tylko pół czasu. W Montreal, Quebec, St. Johns, N. B., Halifax, N. S., i Winnipeg, Manitoba, znajdują się tysiące ludzi bez pracy. Na północnocnym zachodzie jest bieda większa, niż kiedykolwiek przedtem od czasu osiedlenia tego kraju, gdyż plon był lichym w przeszłym roku. Nizka cena zboża i wysokie koszta za przewóz, jako i inne sprawy były przyczyną paniki finansowej w brytańskiej Columbii. W Nowym Brunświku, w Nowej Szkocyi nie ma żadnego biznesu. Niepewność pod względem amerykańskiego bilu taryfowego przyczynia się także do zastoju. Fabrykanci i kupcy hurtowni obawiają się zakupywać przedmioty, gdyż nie wiedzą, jakiem cło będzie. Rząd kanadzki też nie może nic uczynić, aż do czasu, gdy nowa taryfa Stanów Zjednoczonych stanie się prawem; gdyż cło i podatki kanadzkie będą musiały zostać zastósowane do cła Stanów Zjednoczonych.



Krwawa walka.

Z Paris, Tex., donoszą 27 go grudnia: W Rosalia, w powiecie Red River spotkali się przeszłej nocy farmerzy John Hamilton i William Brush. Hamilton był pijanym i bez wszelkiej przyczyny strzelił do Brusha raniąc go w głowę. Ten padając wystrzelił także, i kula ugodziła Hamilton'a w piersi. Obydwaj zostali śmiertelnie ranionymi.

Pożary.

Z Sardinia, O., donoszą 27 grudnia: Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w młynie Alf'a Roberts w Taylorville. Spłonęła cała wieś z wyjątkiem szkoły i jednego domu. Pastwą płomieni stało się 13 domów (nie wliczając stodół), składów i rękodzielni. Strata wynosi $30,000.

— Z Lawrence, Kansas, piszą 27 grudnia: Pani Brown mieszkająca w pobliżu Sibley, wydaliła się wczoraj wieczorem z domu na całą noc pozostawiając w domu swe dzieci, których miała 5, i 2 obcych dzieci. W piecu palił się silny ogień, wskutek którego chata się zapaliła. Dwoje dzieci liczących 9 i 11 lat spaliło się w łóżkach.

— W Lafayette, Ind., zniszczył pożar w środę rano fabrykę sądków firmy Peck i Abbott. 50 robotników straciło pracę.

— W czwartek rano spłonęły w Ladoga miejscowości położonej niedaleko od Crawfordsville, Ind., wielkie elewatory i młyny spółki A. W. Doherty & Bros. Strata $40,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Z Killsboro, Tex., donoszą 28 go grudnia: Pożar, który o północy powstał w składzie bielizny Rosenbauma był najzgubniejszym ze wszystkich, jakie się tutaj kiedykolwiek wydarzyły. W ruinach leży cały czworobok domów położony po wschodniej stronie publicznego placu. Znajdowały się tam największe budynki miasta i 20 firm doznało dotkliwych strat. Strata wynosi $275,000.

Przeniesiony do Chicago.

Z Detroit donoszą 29 go grudnia: Ks. M. P. Dowling, prezydent kolegium Jezuitów w Detroit dostał rozkaz udania się do Chicago, gdzie ma zostać proboszczem przy kościele ś. Familii, jednym z największych kościołów przy których pracują OO. Jezuici. Ks. Dowling jest jednym z najlepszych kaznodziei w Detroit. Następcą jego zostanie ks. Henry A. Schapman były prezydent kolegium św. Xawerego w Cincinnati.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję syna mego Stefana Wierzbickiego, który około dwa lata temu bawił w Chicago i był prowizorem w aptece położonej pod No. 146 W. Blackhawk str. Od kilku miesięcy nie mam żadnej o nim wiadomości.

Wł. Wierzbicki.

Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:

A. Beyermann,
852 E. 114 Str., New York City. N. Y.

Poszukuje się Jana Dora, który dawniej przebywał w Cnicago, a o którym nic nie wiemy od lat 4; niechaj zgłosi się on sam lub kto o nim wie, do księdza proboszcza parafii św. Trójcy.

Rev. K. Sztuczko,
St. Trinity Church,
Noble Street, Chicago, Ill.

Poszukuję mego kolegi Adama Swekowskiego, z którym w r. 1892 przybyłem do Ameryki Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżyńskiej, pow. Kolińskiego. gminy Rognie, wsi Popki. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem

Telesfor Śmiarowski,
East Whately, Mass.

Poszukuję siostry mej Katarzyny Pałóba. Pochodzi z nad granicy węgierskiej, wsi Ligowce. Przybyła do Ameryki trzy lata temu. Ktoby znał miejsce jej pobytu, lub ona sama, niech się zgłosi pod adresem:

Teresa Palnba,
Miners Mills, Pa

Potrzebny jest od Nowego Roku

Nauczyciel-Organista

Polak, znający język angielski. Po bliższe informacye zgłosić się należy do Ks. Br. Jankowskiego prob. par. Hagarty. Adres:

Canada, Wilno, P. O., Ontario.
(52 — 3)

Listy polskie na poczcie.

483	Adamski L.	743	Liplak C.
484	Anczulis T.	748	Łukaszewicz J.
485	Arcipowski T.	750	Machta B.
486	Baraca W.	753	Malanański S.
493	Banas A.	756	Marejka J.
498	Baran M.	758	Mateck W.
499	Buran Z.	764	Machata A.
503	Barliński J.	766	Mejdrech M.
505	Berohtold G.	767	Mendlik F.
506	Berenest W.	768	Mestowski F.
507	Beleowski F.	771	Milorek T.
508	Bielas J.	775	Myrzkowski S.
510	Bielaszczud J.	779	Nowak J.
513	Brgatuderski A.	788	Nowak J.
515	Bobowski R.	789	Nowak S.
524	Bunny S.	790	Nowak S.
530	Ciumrzacka R.	791	Nowicki F.
532	Chottiewno M.	792	Olerterlak N.
534	Ciesarak M.	793	Ordutowski J. (2)
542	Ciwyczka J.	798	Padorowski L.
543	Cawalski W.	805	Paska J.
544	Domjanowski D.	809	Poczta Z.
546	Dob sa W.	810	Polo J M.
547	Dobrzycki J.	812	Pomorski J.
549	Douarski A.	815	Posorski M.
550	Drang nis W.	818	Prosiński M.
552	Dricnan J.	820	Puchała S.
553	Drzymała J.	824	Ragola W.
555	Durszak J.	836	Robeck A.
557	Duszynska A.	837	Rojkiewicz P.
558	Dziuzenski F.	847	Rudnicki M.
575	Freczewski S.	848	Rutkowski F.
576	Fiala C.	849	Ruzicka K.
577	Files W.	850	Ryba W.
578	Filipiak J.	851	Rybakowice J.
612	Groiack J.	854	Sanborski I.
613	Grob J.	855	Sahski F.
615	Grotowski F.	858	Sipek A.
617	Grudeski J.	880	Starzelski J.
618	Grz nia L.	887	Szarto W.
619	Grzyb J.	890	Skrymia T.
632	Harnecki W.	893	Słodnik H.
650	Idzikowski S.	894	Śliwa F.
661	Ignat K.	896	Śmiat M.
668	Janicki J.	897	Sofinowski J.
669	Jarkowski.	898	Sorosowski M.
671	Jarzomkowski R.	903	Stankiewicz J.
676	Jacus S.	904	Stawa J.
680	Kacsta K.	910	Słowik A.
681	Kaliszewski J.	916	Sykorski F.
683	Kam nz ski P.	917	Szamocki J.
685	Kospozyk H.	918	Szczepura J.
693	Klnzykowski M.	919	Szynkiewicz J.
695	Knoch F.	923	Terski T.
696	Kryczka F.	937	Tisaaz T.
701	Kocanda S.	946	Walentynowicz J.
706	Kikocińeki J.	950	Wasilewski J.
709	Koslewski J.	956	Weiss A.
710	Kowalski F.	958	Wstosnik A.
711	Kraneman H.	962	Winwars I. W.
712	Kubal A.	963	Wiśniewski J.
715	Kubal W.	964	Walnik F.
719	Kulka C.	967	Wowsz R.
720	Kunodlow J.	969	Woyda M.
721	Kupic L.	971	Zaba J.
724	Kusiowski M.	972	Zabno J.
728	Kusmerek A.	973	Zaharoski T.
733	Laskowski A.	974	Zak M.
729	..... J.	975	Zyligier B.
735	Latwinas D.	982	Zim M.
738	Leiko J.	988	Zmancewski F.
		984	Zyka F.

Przegląd wiadomości zagranicznych.

(Ciąg dalszy ze str. 1szej.)

ra przewiózł do Rzymu Iswolski, urzędowy agent Rosyi u Watykanu, i oddał go papieżowi niedawno temu. List papieża do cara miał być pisany za inicyatywą kardynała Ledochowskiego, prefekta Propagandy, który jest przeciwnikiem przymierza francuzko - rosyjskiego. Sekretarstwo stanu w Watykanie wypracowało także dla rządu rosyjskiego „memorandum", w którem są wyliczone zażalenia Watykanu. Memorandum to zostało wysłane do Rosyi dwa miesiące temu. Z tej komunikacyi dowiedział się car, że papież przygotowuje publiczny dokument o położeniu w Polsce, i że gotową jest nawet encyklika protestująca przeciw prześladowaniom polskich katolików. Car się przeląkł i posłał do Rzymu biskupa z Terespola, który jest „persona grata" w Petersburgu, aby ułagodził papieża i go zniewolił do wyrzeczenia się jego planu.

Ambasadorowie Niemiec i Austryi i także rząd włoski interesują się bardzo tą sprawą, która okazuje, że przyjaźń rosyjsko - watykańska jest czystą mrzonką. Rozprężenie to między papieżem i carem mogłoby doprowadzić do przybliżenia Watykanu do trójprzymierza. Tymczasem uskarzają się w poselstwach Niemiec i Austryi, że kardynał Rampolla, zakomunikował, co jest przeciwnem zwyczajowi dyplomatycznemu, kopię listu papieża do cara poselstwu francuzkiemu w Rzymie. Powiadają że poselstwo francuzkie energicznie popiera usiłowanie biskupa z Terespolu, aby nie nastało zerwanie stósunków, co wielce ucieszyłoby mocarstwa należące do trójprzymierza.

* * *

Odkryto obecnie tych, którzy wysłali maszyny piekielne do cesarza niemieckiego i do kanclerza Caprivi. Autorem sprawy był zdymisyonowany berlinski agent policyjny Norman Wahlgren. Ten udał się w listopadzie do Paryża, i zniewolił dwóch francuzkich anarchistów, Robin'a i Bordes'a do wysłania pudełek, zawierających owe maszyny piekielne. Planem jego było donieść o zamachu w stósownej chwili, zwalić winę na jego pomocników i odzyskać dawniejsze stanowisko, jako nagrodę za mniemaną jego przebiegłość.

* * *

Potwierdza się wiadomość o zajęciu budynku rządowego w niemieckim Kamerunie przez krajowców. 80 z buntowników było krajowymi żołnierzami, a oprócz nich brało udział w napadzie 40 uzbrojonych kobiet. Po zdobyciu budynku krajowcy zabarykadowali się w nim. Marynarze i majtkowie statku armatniego Hyaene potrzebowali 15 godzin do zdobycia budynku. Pięciu z nich zostało ranionych. Negrzy ubiegli w lasy.

* * *

W Londynie umarł 30 grudnia Sir Samuel Baker, słynny podróżnik po Afryce.

* * *

Wyjmujemy z gazety niemieckiej co następuje: Wskutek tego, o czem się dowiedziano w ostatnich dniach o tajemnem towarzystwie „Omladine" w Pradze (czeskiej), nosi obecnie każdy policyant sześciostrzałowy rewolwer. Rząd Austryi i Węgier naradza się nad tem, czy nie byłoby korzystniejszem dla państwa, aby fabrykacya dynamitu i podobnych materyałów stała się monopolem rządu.

* * *

„Koelnische Zeitung" wychodząca w Kolonii, w Niemczech zadaje kłam urzędowym wiadomościom z Rosyi, że w Krożach kozacy nie zabijali nietylko mężczyzn, lecz i nawet kobiety i dzieci. Ciała zabitych wrzucono później w doły napełnione wapnem, a święte narzędzia kościelne wrzucili Moskale do „kloaki". Następnie oficerowie polecili kozakom, aby obrabowywali domy katolickie.

* * *

Rząd rosyjski szuka człowieka któryby zastąpił słynnego Hurko, gubernatora Warszawy. Lewy bok Hurki jest podobno zupełnie sparaliżowanym i można się spodziewać śmierci Hurki.

* * *

Dnia 27go grudnia przybył do Gladstone'a, presydenta ministerstwa angielskiego, komitet robotników nie mających pracy, który go prosił, aby rząd postarał się o pracę dla ludu przez budowanie kolei w Londynie. Gladstone odpowiedział, że bezrobocie panuje nie tylko w Londynie i w różnych częściach Anglii, lecz i po całym świecie. Rząd czuje sympatyą dla robotników i ich familii, lecz trudną jest rzeczą wdawać się w przedsiębiorstwa, dla których wykonania nie posiada sił wystarczających. Są ludzie, mówił, którzy życzą, aby rząd stał się właścicielem wszystkich kolei w kraju. Rząd popiera to życzenie w pewnym stopniu, lecz jest to sprawa tak zawikłana, iż ją można rozstrzygnąć dopiero po głębokiem rozważaniu. Tymczasem nie można się zajmować tą sprawą, lecz stanie się to w stósownym czasie.

* * *

Ruch przeciw upodatkowaniu rozszerza się coraz bardziej po Włoszech. Do Palermo dochodzą dziennie wiadomości o demonstracyach i rozruchach skierowanych przeciw większym podatkom. W Travanusa, mieście liczącem 8000 mieszkńców, a położonem 21 mil od Girgenti, 400 ludzi należących podobno do towarzystwa „Fascia discreto" tajnej organizacyi rewolucyjnej, na padło „villę" księcia Trubia, wygnało służbę i zajęło zamek i inne budynki. Policyi, która się chciała wmieszać do tej sprawy, odpowiedzieli buntownicy, że spalą zamek.

Socyaliści podburzają wieśniaków. W niektórych teatrach zarzucano z galeryi kartki z napisem w czerwonych literach: Precz z podatkowaniem! Niech żyją Sycylianie! Niech żyje socyalizm!

* * *

Z Melilla donoszą: Muley Araaf, brat sułtana marokańskiego, wręczył jenerałowi Martinez de Campos, wodzowi wojska hiszpańskiego dwóch naczelników mieszkańców skał. Nazywają się Sidi Maimon Mohabar i Hudż Hach. Jen. Campos kazał ich odwieźć do Tangieru. Sułtan wyznacz stósowną karę dla nich; oni to głównie kierowali atakami Maurów przeciw Hiszpanom.

* * *

Z Wiednia donoszą 28 grudnia, że w Galicyi i w sąsiednich guberniach Rosyi spadł śnieg głęboki na 6 stóp.

* * *

W Rue Picard w Paryżu znaleziono dnia 28 grudnia cztery bomby systemu Orsiniego.

Wydano ostre rozkazy, aby nie ogłaszano przedwcześnie nazwisk sędziów przysięgłych w procesie dynamiciarza Vaillanta.

* * *

Gladstone, prezydent ministerstwa angielskiego, był w czwartek 84 lata starym.



Wykrycie sprzysiężonych.

Podajemy jednę z 32 rycin, które zdobić będą powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras, w Tygodniku Powieściowo-Naukowym.

St. Paul, Minn., 24 grudnia 1893 r.

Tow. św. Kazimierza Królewicza miało swe roczne posiedzenie w hali szkolnej w dniu 10-go grudnia, 1893 r. Następujący członkowie zostali obrani urzędnikami na rok 1894:

Różycki Władysław, Prezydent,
Cernia Karol, Wiceprezydent,
Sznajder Jakób, Sekr. prot.,
Datko Franciszek. Podsekretarz,
Jasiński Franc., Kasyer (rok 4ty),
Datko Franc., Kaluza Józef, Cernia Ignacy — Opiekunowie kasy
Urbaniak Michał, Marszałek I
Walerak Tomasz, Marszałek II
Pazderski Bartłomiej, Kaluza Józef, Pawelski Jakób — Do chorągwi kościelnej
Małecki Wojciech, Kaluza Franc., Tarana Daniel — Podchorążowie.
Ratajczak Marcin, do chor. nar.
Mroszczak Norbert, Podchorąży,
Szulc Franc, Odźwierny i Posłaniec.

Sznajder Jakób, Sekr.

North Branch, Minn., 22go grudnia, 1893 r.

Jest nas tu dosyć familii w North Branch, lecz nie jesteśmy jeszcze w stanie rozpocząć budowy kościoła, lecz gdyby Rodacy mieli wolę się osiedlać w naszej okolicy, to w krótkim czasie moglibyśmy mieć własną parafię. Lecz wielu z naszych woli tłuc się za pracą po różnych zakątkach i nieraz cierpieć biedę, niż sobie kupić kawałek ziemi, któryby ich wyżywił aż do śmierci, a na którymby byli własnymi panami. Bracia! jeżeli się nie będziemy zgromadzali i w jedności starali się o nasze kościoły katolickie, to możemy być pewnymi, że inne narodowości dla nas o takowe się nie postarają. Gdyby każdy z Rodaków miał serce na prawem miejscu, tobyśmy już dzisiaj mieli więcej polskich kolonii i parafii w tej przybranej ojczyźnie. Inne narodowości nie bały się niczego, brały grunta, gromadziły się i dzisiaj posiadają własne kościoły, i prawie każdy jest zamożnym: Polacy zaś są rozproszeni po całej Ameryce jak owce bez pasterza. Chociaż niejeden chciałby się udać na grunta, to drudzy mu odradzają. Inni wolą się błąkać po ulicach, jednego wypić, i paskiem brzuch ściągać.

Radziłbym każdemu, aby kupował rolę, póki jeszcze czas, bo ziemia jest w stanie wyżywić każdego. U nas grunta są dość dobre. Dojeżdża do nas ksiądz z Rush City, miejscowości odległej 12 mil. Kaplan ten włada językiem polskim, angielskim, czeskim i niemieckim.

Grunta tutejsze są dostępne dla każdego. Cena ich wynosi od 4 do 6 dolarów i wyżej. Klimat jest dobry, nie jest tu za zimno, ani za gorąco. Na tych to gruntach rośnie wszystko, co człowiek zasadzi lub zasieje. Ziemia jest po części porosła dębami i snadno tu można dostać kawał ziemi pod pług, a w mieście naszem można sprzedać wszystko, co ziemia wyda.

Thomas Wichłacz.

Yonkers, N. Y. dnia 26 Grudnia, 93 r.

W Yonkers są bardzo ciężkie czasy bo już od 5 miesięcy w fabrykach głównych nie robi się jako to, u firmy Aleksander Smith, Son) & Co. fabryce dywanów, (Carpets w której około 3,500 ludzi pracowało, a pomiędzy tymi i wielu rodaków. Również fabryka dywanów „Yonkers Carpet Manufacturing Co.," w której robiło około 500 ludzi, dalej w 3 fabrykach kapeluszowych nie pracuje się z pełną siłą roboczą, tylko ¾ czasu jest w biegu. Pomimo iż tu pobudowaną została dość wielka cukrownia w której dość wiele ludzi dostało pracę, to jednak jest w Yonkers około 8,000 ludzi bez zajęcia i dla tego zastój we wszystkich interesach jest widocznym.

Pogłoski krążyły że po Nowym roku lepsze czasy nastąpią, lecz dotychczas nie ma najmniejszych widoków na przyszłość.

Jeden z abonentów.

Praca podjęta na nowo.

Z Pittsburga donoszą 30go grudnia: W Sligo L. hutach żelaznych w południowej stronie miasta rozpocznie się znów praca w wtorek. 800 ludzi dostanie zatrudnienie.

W drutowni firmy Oliver i Roberts rozpocznie się znów praca w środę. Będzie się pracowało dniem i nocą. Nie pracowano tam od przeszłego lata.

W stalowni Oliver'a na 10tej ul. rozpocznie się praca w wtorek i to z podwójną siłą robotników.

W wtorek rozpocznie się także praca w fabrykach spółki Dilworth, Porter & Co., i spółki St. M. Boyers & Co. Około 3,000 ludzi będzie znów miało zatrudnienie.

Zabobonni Indyanie.

Na rezerwacyi Indyan ze szczepu Mojave, która to rezerwacya się znajduje pół mili od miejscowości Needles, położonej nad rzeką Colorado, został popełniony straszliwy czyn przez zabobonnycyh tych Indyan. Młoda Indyanka, 16 letnia Soneta, wyszła rok temu za mąż za wojownika jej szczepu; para żyła szczęśliwie w swym namiocie, a w niedzielę minął tydzień Soneta powiła bliźnięta. Przybycie na świat dwóch młodych obywateli wywołało u zabobonnych Indyan niezmierne wzburzenie, gdyż kobieta wydająca na świat bliźnięta jest uważaną przez rudoskórców za czarownicę opętaną przez złego ducha. Zwołano wielki „Pow—Wow" (wiec), a „mędrzec" szczepu orzekł, że matka i jej dzieci muszą być zgładzone ze świata odnośnie do starych zwyczajów. Prośby męża o łaskę były daremnemi. Bliźniętom rozbito czaszki pałkami. Młodą matkę zamknięto w starej chacie, położywszy obok niej ciała dzieci i wszystko co posiadała, zarzucono chatę chróściną i słomą i podpalono. Matka i ciała jej dzieci spaliły się. Władze w Needles dowiedziały się za późno o tej sprawie, aby jej módz zapobiedz.

The Columbia Desk Calendar

jest wydawanym rocznie przez „Pope Manufacturing Co." w Boston, Mass., która się wsławiła przez swe dwukołowce (bicycles). Kalendarz wydany przez tę kompanię przedstawia się pięknie. Znajdują się w nim stronice próżne na każdy dzień w roku, a oprócz tego są tam piękne ryciny wykonane przez najlepszych artystów i różne artykuły pisane przez doświadczonych ludzi.

Ob. J. Hertmanowicz. Odebraliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym numerze.

Kilku młodych Polaków w Chicago utworzyło spółkę pod tytułem „Honey Drink Mfg Co.", No. 817 Milwaukee ave, blizko Division ul. i fabrykuje z czysto kalifornijskiego miodu „Miód do Picia", starodawny polsko-litewski miódek do picia. Butelki kwartowe kosztują po 25, 35, 40 i 50 centów. Biorącym tuzinami odstępują rabat.

CHICAGO.

Inkorporowanym został „Sokoł Polski" No 8 Chicago. Inkorporatorami są Leon Czesławski, Frank Bemka i inni.

—Nieznany murzyn włamał się w wtorek rano do składu ubiorów H. Evans'a 1,800 State str., zkąd już zabrał kilka sztuk odzieży i chciał się ocalić przez tylne drzwi. Evans spostrzegł go i kazał mu stanąć; strzelił zaś i ranił złodzieja śmiertelnie, gdy ten że go nie usłuchał. Negier umarł w dwie godziny później. Liczył około 25 lat.

— Blachnierz Frank Bent mieszkający pod no. 442 S. Center ave. czyścił w wtorek rewolwer. Nagle padł wystrzał i kula ugodziła Benta w piersi tuż nad sercem. Umrze niezawodnie.

— Saloonista G. Ziegler chciał w środę wieczorem zamknąć swój lokal położony na rogu Kinzie i W. 43ciej ulicy, gdy przybyło trzech ludzi, z których jeden skierował rewolwer na jego głowę, drugi strzegł drzwi, a trzeci zabrał kasę, złoty zegarek i dyamentową śpilkę Zieglera, poczem wszyscy jak najprędzej się ulotnili. Zieglerowi nie pozostało nic innego do czynienia, jak tylko donieść policyi o rabunku.

— John P. Hopkins, 29 burmistrz miasta Chicago, złożył przysięgę urzędową w środę wieczorem w hali rady miejskiej i stał się przez to faktycznym burmistrzem. Hopkins jest zresztą najmłodszym mayor'em, jakiego Chicago kiedykolwiek miało.

— Woźnica R. F. Ronty mieszkający pod no. 3,837 przy Hickory spadł w środę na rogu 60tej i Troop ul. ze swego woza i złamał kark. Ciało jego odstawiono do trupiarni powiatowej.

— Chicago ma obecnie liczyć od 1,800,000 do 2,000,000 mieszkańców.

— John Klager, chłopiec liczący 10 lat, którego rodzice pod no. 503 przy Hastings ul. mieszkają został w czwartek w pobliżu 45tej ul. przejechany przez pociąg Northern Pacific. Umarł wkrótce w szpitalu powiatowym.

— Andrzej Ingryś, liczący lat 65 a mieszkający pod no. 345 W. 12 ul. odebrał sobie życie w czwartek wieczorem. Ingryś cierpiał od kilku miesięcy na melancholię w skutek śmierci jego żony.

— Karol Serpich, z pod no. 7204 Ellis ave. obwiesił się w czwartek, ponieważ nie miał zarobku przez dłuższy czas. Liczył lat 30; nie pozostawił żadnych krewnych.

— Edward Bartlett, robotnik liczący lat 18 a pracujący w zakładzie światła elektrycznego w Austin, został w środę zabity przez elektryczność. Pracował tam 10 dni tylko a spowodował swoją śmierć przez nieświadomość. Olejkował maszynę, i mimowoli schwycił jedną ręką drót silnie nasycony elektrycznością. Natychmiast został trupem.

— Karl Hartwig, 30-letni robotnik, mieszkający pod no. 1112 Ellis ave., powiesił się w piątek z rozpaczy, iż nie mógł znaleźć pracy.

— William Zanzillo, hamulcarz kolei Baltimore i Ohio, pochodzący z Garrett, Ind., potknął się w piątek wieczorem przy łączeniu dwóch wagonów na krzyżówce toru z 90tą ulicą, padł i został przejechanym. Umarł natychmiast.

— W hotelu Palmer House otruł się w piątek 27letni praktyczny lekarz, dr. Moskou J. Herdau. Urodził się w Rumunii, studyował medycynę i 4 lata temu przybył do Ameryki. Nie powodziło się jemu i dla tego dopuścił się samobójstwa.

— W sąsiedztwie szpitala dla chorych na ospę panuje wielkie wzburzenie, spowodowane przez liczne wypadki ospy, które w owej okolicy się wydarzają. Ludność tamtejsza mniema, że zarodki zarazy zostają rozpowszechnione przez bliskość szpitala. Z 60 wypadków, o których doniesiono w ostatnich dniach, ma połowa pochodzić z owej okolicy. Dla potwierdzenia tego mniemania doniesiono o następujących wypadkach:

Augusta Czerwińska, 28 lat stara, 590 W. 25 Court, umarła.

Józef Batek, 5 lat stary, 552 W. 25 Court, umarł.

P. J. Polanek, 6 lat stary, 366 Laughton ul., umarł.

Marya Brejka, licząca 6 lat, 550 W. 25 Court, bardzo chora.

Marya Mulac i dwoje jej dzieci, 546 W. 25 Court, bardzo chora.

Franciszek Comzak, 576 W. 25 Court, bardzo chory.

Franciszka Susmecik, 20 lat stara, 1184 Francisco str., zachorowała w tych dniach.

Oprócz powyższych wypadków donoszą także o innych.

Szpital dla chorych na ospę wybudowano 15 lat temu, a więc w czasie, gdy okolica ta nie była jeszcze osiedloną. Obecnie mieszkają tam setki familii, a są to po większej części ludzie tacy, którzy przez ciężką pracę i oszczędność postarali się o własne ognisko, którym jednakże przy każdym wybuchu zarazy zagraża choroba.

Na wiecu walnym mieszkańców 10tej wardy powzięto uchwały, w których prosi się władze, aby przeniosły szpital dla chorych na ospę na miejsce zupełnie odosobnione, gdyż ludność w pobliżu teraźniejszego szpitala jest już za gęstą.

— W piątek wszczepiono ospice wszystkim więźniom w więzieniu powiatowem.

— W piątek został Patrick Eugene John Prendergast oskarżony o morderstwo burmistrza Cartera H. Harrison, skazany na śmierć na szubienicy.



Prendergast, morderca Cartera H. Harrison.

W piątek przed południem zakończył A. S. Trude swą mowę do sędziów przysięgłych, mowę potępiającą mordercę i udowadniającą, że oskarżony jest zdrowym na umyśle. O godzinie 1szej popołudniu sędzia Brentano przeczytał sędziom przysięgłym instrukcye, jakiemi się mają przy sądzeniu oskarżonego kierować. Sędziowie przysięgli naradzali się przez godzinę i 3 minuty, a o godzinie 2:38 został ogłoszony wyrok, że Prendergast winnym jest morderstwu i zasłużył na śmierć przez stryczek.

Proces mordercy trwał 20 dni.

— W piątek na południe dyrektorzy byłej wystawy światowej wyrzekli się wszelkich pretensyi do Jackson parku na korzyść komisarzy parków miasta, którzy otrzymali także „czek" na $200-000. — Od poniedziałku może każdy odwiedzać Jackson park bez opłacania wstępnego.

— W piątek na wieczór Polak Jan Jakuski, liczący lat 29 bawił się nabojem, który niespodzianie eksplodował i urwał mu wielki palec u lewej ręki. Jakuski mieszka pod No. 3246 przy Fifth ulicy.

— Negier Wm. Brode został w sobotę skazany przez sędziego Freemana na 25 lat więzienia za zbrodniczy napad na 10letnią Genewę Johnson.

—Pocztmistrz Washington Hesing zamianował przewodniczącym stacyi listowej na północnozachodniej stronie miasta Franciszka Kwasigrocha, który od czterech lat jest członkiem legislatury stanu Illinois.

— Franciszek Hausner, Czech, został w poniedziałek przejechany i zabity przez pociąg towarowy Burlington kolei. Stało się to na krzyżówce toru powyższej kolei i Dekoven ulicy.

— Deficyt miasta Chicago wynosi obecnie blizko 2¼ miliona dolarów odnośnie do sprawozdania rewizora książek.

— Wiadomość, że mową adwokata Trude miał się w czwartek ukończyć proces przeciw Patrickowi Eugeniuszowi Prendergast, przywabiła wielu widzów do sali sędziego Brentano w budynku sądu kryminalnego. Trude zastępował stronę oskarżającą i krytykował o ile mógł czyn mordercy Cartera Harrison.



Carter H. Harrison, zgasły burmistrz miasta Chicago.

Prendergast przerywał często jego mowę. Trude mówił już cztery godziny i potępiał coraz bardziej oskarżonego, gdy ten rozjątrzony powstał z krzesła i zawołał: „Zemsta nie spowodowała mnie do czynu; przysięgam przed Bogiem i niebem; jeżeli ja umrę, to ty będziesz moim mordercą." Później przerwał jeszcze raz mowę adwokata wołając: „I dzisiaj znowu uczyniłbym to!" Wyrażenie to wywołało wielkie wrażenie u sędziów przysięgłych i u obrońców i matki oskarżonego, którzy natychmiast czuli, że Prendergast sam zaszkodził swojej sprawie.

Adwokat Trude nie ukończył swej mowy w czwartek.

— Wielu obywateli poczęło w czwartek opuszczać miasto, aby ujść przed zgiełkiem, jaki się wydarza rok rocznie, gdy stary rok ustępuje a nowy się rozpoczyna. Lekarze twierdzą, że zgiełk ten jest bardzo niebezpiecznym dla drażliwych osób, gdyż ma wielki wpływ na system nerwowy.

— Michał Pinkowski, mieszkający pod No. 224 W. Webster ave., został w czwartek przez sędziego White oddany pod sądownictwo „grand jury" pod kaucyą $2000, ponieważ podczas elekcyi głosował dwa razy. Miał podobno głosować w 15tym okręgu 15tej wardy pod nazwą Leona Stańskiego, a później pod własną nazwą. Pinkowski wyznał, że głosował dwa razy, lecz nie chciał powiedzieć, dla czego tak uczynił.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 1-go stycznia, „Central News" dowiadują się z Paryża, że policya francuzka przeszukała wczoraj wszystkie mieszkania anarchistów po całej Francyi. Policya odwiedziła w ogóle 10,000 domów i uwięziła znaczną liczbę osób w St. Etienne, Lyon, Marsylii i Paryżu. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się Elie Reclus, ojciec Pawła Reclus, sprzymierzeńca dynamiciarza Vaillant'a.

Rzym, 1 go stycznia. Po wszystkich miastach włoskich wydarzają się bunty spowodowane przez socyalistów.

Rio de Janeiro, 1-go stycznia. Podczas jednej ze strzelanin powstańców brazylijskich z wojskiem rządu Mello, admirał i przywódca floty powstańczej został ciężko ranionym. Udał się do Montevideo, Uruguay, aby się dać wyleczyć.

— Majtkom i marynarzom floty Stanów Zjednoczonych, znajdującej się w porcie Rio nie wolno wychodzić na ląd, ponieważ wybuchła „żółta" choroba.

Washington, 1-go stycznia. Nigdy przedtem nie zjawiło się w dniu noworocznym tylu dyplomatów w „białym domu", jak dzisiaj na „recepcyi" urządzonej przez panią Clevelend.

Manchester, 1 go stycznia. Na użytek okrętów i publiczności w ogóle został dzisiaj oddany nowy kanał, wskutek którego wykopania staje się Manchester portem nadmorskim.

Londyn, 3 stycznia. Telegram z Krakowa donosi o nowym zamachu na życie cara. Chciano go podobno otruć.

Sto lat stara.

Z Dedham, Mass., donoszą 1-go stycznia: Pani Alma Ida Reinolds obchodziła dzisiaj 100 letnią rocznicę swych urodzin. Jest matką 9 dzieci, z których cztery jeszcze żyją.

Widoki na lepsze czasy.

Z Gallipolis, O, donoszą 1-go stycznia: Nowy Rok zjawił się pomyślnie w naszej miejscowości, bo rozpoczęto pracę w wszystkich fabrykach, w każdym młynie i w każdej giserni. Kilka tysięcy ludzi znalazło zatrudnienie.

Grunta w stanie Indiana.

Bardzo dużo gruntów położonych w północnej stronie powiatów Lake i Porter, a które były własnością spółki E. T. Davis Acre przeszło w ostatnim roku w posiadanie pojedyńczych ludzi. Grunta te były bardzo taniemi Część ich położoną w pobliżu Calumet rzeki (2500 akrów) kupiła pewna firma w New Yorku za $650.000. W pobliżu znajdują się kwitnące miejscowości East Chicago, Whiting i Hammond. Kolej elektryczna łączy te miejscowości z South Chicago Kompania Lake Shore & Southern wkrótce będzie budowała odrębną kolej ze stacyi Pine do stacyi Dune, która będzie przechodziła cokolwiek na południe wschodniego ujścia rzeki Calumet. W bieżącym roku, o ile się zdaje, będzie można się spodziewać dużo pracy w tej okolicy.

Ceny Targowe.

Chicago, 2 Stycznia 1894

Żywe świnie	4 60—5.30
Owce	2 50—4.75
Bydło, 100 funtów	1.00—5.00
Owies	23—31
Pszenica	51—61
Żyto	42—51½
Groch, buszel	1.00—1.05
Siano	8.00—11.00
Len	1.36—1.85
Kukurydza	34—39
Spirytus	1.15
Fasola, miech	1.45—1.50
Indyki, funt	8—8½
Kaczki	8—9
Kury	5¼—7
Cytryny, pudło	3.00—5.50
Miód, funt	6—15
Łój	3—5
Masło	16—27½
Jaja, tuzin	17—22
Jabłka	3 50—5.50
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Banany, pudło	1.25—1.75
Tymotka	4.00—4.25
Schaby, 100 funtów	6.55
Buteryna, funt.	14½—19½
Mąka pszenna	1.35—3.50
Kartofle	50—58
Koniczyna	9.75—10.00
Szynka.	9.50
Cebula beczka	1 25
Peklowina (beczułka)	12.62½
Smalec (beczułka)	7.82½
Jęczmień	35—50
Ser	11—13½
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Kuropatwy tuzin	3.75—4.25
Słomki	4.00
Przepiorki	1.50—1.60
Zające	75—3.00
Cukier	3½—5⅜
Węgle	3.50—7.25
Syrop	14—28
Malas	15—35
Herbata	18—70
Kawa	19—33
Borówki czerwone	4.50—5.50
Pomarańcze	1.50—2.00
Gruszki	2.00—2.25
Winogrono	4.25—4.75

PIERWSZA

Księgarnia Polska

W AMERYCE

WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA

W CHICAGO

odebrała wielki zapas kalendarzy na rok 1894 pod tytułem:

KALENDARZ MARYANSKI

NA ROK

1894

Cena z przesyłką pocztowa

14 centów.

Kalendarz Maryański na rok 1894 zawiera:

Kalendarz na każdy dzień w roku 1894. — Życzenia na Nowy Rok 1894. — Złoty jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII.— Kościół, Ojciec św. Leon XIII i sprawa socyalna. (Z dwiema rycinami.) — Cudowny obraz Matki Bozkiej Nieustającej Pomocy. — Pan Bóg swoich nie opuści (z 20 rycinami). — Matka Boleściwa, Przygody w podróży przez Karola Maya, (z czterema rycinami.) — Podanie hiszpańskie o św. Józefie. — Oszczerczyni. — Miłujcie nieprzyjaciół waszych. — Mistrz szewski z Ispahanu, czyli jak można przeciw własnej woli zostać wróżbiarzem, albo jakto i zła niewiasta dopomódz może do szczęścia, (z ośmiu rycinami.) — Czterechsetletnia rocznica odkrycia Ameryki i międzynarodowa wystawa w Chicago (z 7 rycinami.) — Jak się Frycowi powiodło na zalotach. Zabawna przygoda w jednym akcie, w dwunastu odsłonach (z 12 rycinami.) — Żarty i dowcipy.

Kalendarz ten zawiera obrazy w ślicznych kolorach Matki Bozkiej Nieustającej Pomocy — wartości co najmniej 25 centów i obraz papieża Leona XIII wartości najmniej 10 do 15 centów. Obydwa te obrazy można dać sobie osobno w ramy oprawić. Oraz kalendarz ścienny

Cena Kalendarza z przesyłką pocztowa

14 centów.

Dla miejscowych w Chicago (bez przesyłki) — w księgarni po 10 centów.

Tego kalendarza nie wydaje się na premię.

Nauczyciel

znający język polski i angielski a przytem i grę na organach znajdzie miejsce w parafii niżej podpisanego,

Rev. A. W. Gara,
Poniatowski, Wis.

(51 — 1)